



PS

SIERPIEŃ
08/2021 (300)

PRZYSZEDŁ BY SŁUŻYĆ

MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIEGO
NOWE ŻYCIE W GDAŃSKU

MY, SŁUDZY NIEUŻYTECZNI



Jednymi z najczęściej spotykanych pojęć w Słowie Bożym jest służba, służenie, bycie sługą. Nic więc dziwnego, że zajęliśmy się tym tematem. Jak bardzo jest często nieoczywisty i wręcz niezrozumiały dla nas, ludzi obarczonych bagażem pojęć i rozumienia z otaczającego nas świata piszę w swoim tekście. Tomek poruszył temat najważniejszy chyba w kontekście służby – postawy Jezusa, który sam nazywał się sługą. Jeżeli mamy (a mamy!) być do Niego podobni to nie mamy wyboru – musimy służyć. Pastor zwraca uwagę, że służba nie jest możliwa na „pół gwizdka”, wiąże

się z całkowitym podporządkowaniem Panu. Piotr przypomina piosenkę Boba Dylana o prawdzie ignorowanej przez ten świat – zawsze komuś służymy, albo Bogu albo diabłu. Wybór wobec tak postawionego dylematu wydaje się oczywisty ale w naszej skomplikowanej codzienności może być z tym różnie... Martyna zebrała bardzo ciekawe refleksje członków zboru na temat służby i naprawdę warto do nich sięgnąć.

Na okładce tego numeru PS widać okrągłą liczbę 300. Trzysta numerów – to zdecydowanie powód do wdzięczności Bogu za opiekę, siły i uzdalnianie nas do tej służby. Nic więc dziwnego, że właśnie podejmując ten temat postanowiliśmy „uczcić” jubileusz. O naszym miesięczniku i jego znaczeniu dla historii zboru pisze też pastor w tekście „Pozdrowienie dawnych bohaterów ze stronic PS”.

Mamy również niezwykłą okazję przeczytania po raz pierwszy kolejnego rozdziału, niepublikowanej nigdzie dotąd w polskim przekładzie, książki A.W. Tozera „Człowiek – miejsce zamieszkania Boga”.

Zachęcam do lektury.

Jarosław Wierchołowski, redakcja

W tym numerze...

OD PASTORA - Pozdrowienie dawnych bohaterów ze stronic PS	3
TEMAT NUMERU - PRZYSZEDŁ BY SŁUŻYĆ	
Jak być prawdziwie szczęśliwym? - Tomasz Biernacki	5
Czym jest służba? - Jarosław Wierchołowski	8
Służba nie drużba - Marian Biernacki	13
Zawsze musisz komuś służyć - Piotr Aftanas	14
Jak SONDzisz? - Powołani do służby	16
NASZE TŁUMACZENIA - Człowiek - miejsce zamieszkania Boga - A.W. Tozer	20
NASZE RECENZJE - „Ajajaj” - recenzja płyty Nathali i Niriny	22
NASZE BLOGI	
Dzisiaj w świetle Biblii - Marian Biernacki	23
Moje refleksje... biblijne - Piotr Aftanas	28
KRONIKA ZBOROWA	32
KOMUNIKATY	34
JEZUS OCZAMI JANA - o książce „Oto Baranek Boży—Wykład Ewangelii Jana”	36

Pozdrowienie dawnych bohaterów ze stronic PS

Marian Biernacki



Tegoroczny, sierpniowy numer PS - to okrągłe, trzechsetne wydanie miesięcznika Centrum Chrześcijańskiego NOWE ŻYCIE w Gdańsku. Trzysta już razy oddaliśmy do rąk naszych Czytelników trzydziestoparostronicową zazwyczaj, gazetę zborową, pełną budujących artykułów, wspomnień, świadectw, fotografii i bieżących informacji. Ważną rolę odgrywa w niej dział kroniki, dzięki któremu nawet przy lekturze przypadkowego numeru łatwo odnaleźć się w konkretnym okresie historii zboru.

Miesięcznik PS to także świadectwo obecności w Centrum Chrześcijańskim NOWE ŻYCIE bardzo wielu osób i niezatarty ślad ich udziału w życiu naszej wspólnoty. Przeglądanie archiwalnych numerów gazetki nie tylko odświeża mi to, co jako zbór przeżywaliliśmy. Sprawia też, że zaczynam dziękować Bogu za kolejnych ludzi i wydarzenia z nimi związane. Gdyby nie nasza gazeta, to niektóre osoby, które się przez nasz zbór przewinęły, mogłyby mi się zagubić w coraz słabszej pamięci. Na szczęście, wydawany przez wszystkie lata istnienia CCNŻ, miesięcznik doskonale podtrzymuje pamięć o każdej z nich. Zatrzymani na kartkach PS wciąż są tu w pewnym sensie obecni.

Prawdziwą radość przeżywam, wspomi-

nając dziesiątki Braci i Sióstr w Chrystusie, uczestników życzliwych rozmów i narad, gdyśmy do Domu Bożego chadzali [Ps 55:1,5]. Lekko robi mi się na duszy zwłaszcza wtedy, gdy słyszę, że dawni członkowie naszego zboru, dziś rozsiani po świecie, wciąż służą Bogu. „*Nie ma zaś dla mnie większej radości, jak słyszeć, że dzieci moje żyją w prawdzie*” [3Jn 1,4]. Od lat już to rozumiem, że - podobnie jak w normalnej rodzinie - tak i w społeczności chrześcijańskiej - obecność części osób ma charakter przechodni. Rodzą się do nowego życia z Jezusem, wzrastają w wierze i poznaniu Boga, jakiś czas są duchowo i praktycznie użyteczni, a potem usamodzielniają się i opuszczają swe gniazdo. Żaden mądry ojciec nie zatrzymuje swych dzieci, gdy te na tyle dorosły, że chcą już pójść na swoje. W tej świadomości również i w zborze błogosławimy osoby, które po latach wiernego uczestnictwa w życiu zboru, postanawiają wyruszyć na życiowe i duchowe wojaże. Żaden człowiek nie jest darem Bożym danym zborowi na zawsze. Archiwum PS dobitnie na to wskazuje.

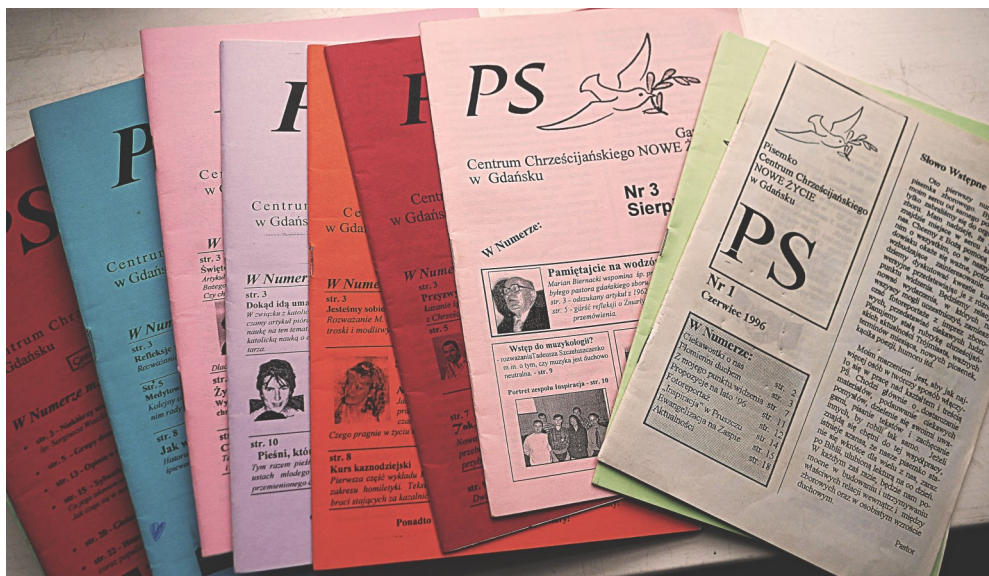
List do Rzymian - jak żadna inna księga biblijna - kończy się szeregiem apostoelskich pozdrowień. „*Pozdrowcie Pryskę i Akwile, współpracowników moich w Chrystusie Jezusie, którzy za moje życie szyi swej nadstawili, którym nie tylko ja sam dziękuję, ale i wszystkie zbory pogańskie, także zbór, który jest w ich domu. Pozdrowcie Epeneta, umiłowanego mojego, który jest pierwszym wierzącym w Chrystusa w Azji. Pozdrowcie Marię, która wiele dla was się natrudziła. Pozdrowcie An-*

dronika i Junię, rodaków moich i współwyznawców moich, którzy są zaszczytnie znani między apostołami, a którzy już przede mną byli chrześcijanami. Pozdrówcie Ampliata, umiłowanego mojego w Panu. Pozdrówcie Urbana, współpracownika naszego w Chrystusie, i Stachysa, umiłowanego mego. Pozdrówcie Apellesa, wypróbowanego w Chrystusie. Pozdrówcie tych, którzy są z domu Arystobula. Pozdrówcie Herodiona, rodaka mego. Pozdrówcie tych, którzy są z domu Narcyza, a należą do Pana. Pozdrówcie Tryfenę i Tryfozę, które pracują w Panu. Pozdrówcie Persydę, umiowaną, która wiele pracowała w Panu. Pozdrówcie Rufa, wybranego w Panu, i matkę jego, i moją. Pozdrówcie Asynkryta, Flegonta, Hermesa, Patroba, Hermasa i braci, którzy są z nimi. Pozdrówcie Filologa i Julię, Nereusza i siostrę jego, i Olimpasa, i wszystkich świętych, którzy są z nimi" [Rz 16,3-15].

Moja lista pozdrowień w trzy setnej edycji miesięcznika PS jest równie długa. Jestem wdzięczny Bogu za każdą osobę, z którą, chociażby troszkę, dane mi było razem wielbić Boga i Mu służyć. Przeżyte z Wami chwile na zawsze pozostaną w moim

sercu. Z przyjemnością pielęgnuję te wspomnienia. Przeżywam też błogą radość, gdy ktoś z Was odwiedza „dawne progi”. Ostatnio cieszyłem się obecnością Nathalii i Niriny na niedzielnym nabożeństwie. Przed laty były z nami na co dzień. Teraz są na co dzień bardzo daleko od nas, ale - dzięki łasce Bożej - trwają w wierze! Ich występ pokazał, że jeszcze bardziej dojrzały duchowo i rozwinęły się artystycznie. Jakże się cieszę, widząc niegdyśjsze dzieci i młodzież z naszego zboru, że nie tylko zostały się na drodze naśladowania Jezusa, ale są aktywne w służbie Bożej. Bogu niech będzie za to chwała i podziękowanie. W następnym, trzysta pierwszym numerze PS, zostanie ślad po odwiedzinach N&N i ich muzycznym świadectwie ;)

Serdecznie pozdrawiam dawnych towarzyszy wiary i służby. I tych, dzięki którym było mi wówczas łatwiej, i tych, z powodu których nieraz płakałem. Trzysta numerów naszego miesięcznika docenia jednych i drugich. Bywajcie zdrowi i niech Wam się szczęści! :) ■



Jak być prawdziwie szczęśliwym?

Tomasz Biernacki

Od zarania dziejów ludzie dążą do jak najwyższego poziomu wygody. Taką mamy naturę, że szukamy udogodnień dla naszej codziennej egzystencji. Im wyższy status ktoś posiada, tym mniej troski musi poświęcać prozaicznym czynnościom. Prezesi wielkich firm nie cerują na ogół dziurawych skarpetek, a rekiny finansjery nie szorują toalet. W dawniejszych czasach w bogatych domach zatrudniano służbę, by zajmowała się tym wszystkim, co nie było godne pana domu. Choć wiele się w tym temacie zmieniło (przynajmniej w „naszej części” świata), pewne mechanizmy wciąż funkcjonują bardzo podobnie. Nie mamy już niewolników i nikogo nie nazywa się służącym, jednak dziś normą jest, że lepiej usytuowani ludzie zatrudniają sprzątaczkę, ogrodników i innego rodzaju „pomoc domową”. Nawet w restauracji - gdy ktoś dla nas gotuje, a potem sprząta - możemy przez chwilę poczuć się jak szlachta z dawnych lat.

Jest to gdzieś zakorzenione w naszej naturze, że chcielibyśmy, aby nam służył. Wciąż świeże są w mojej pamięci doświadczenia z czasu, gdy pracowałem w punkcie obsługi klienta. Zdarzało się, że niektórzy traktowali mnie jak służącego, który bez słowa sprzeciwu ma spełnić wszelkie ich zachcianki. Praca w takim miejscu potrafi być uwłaczająca i ciężko znaleźć człowieka, który chciałby na takim stanowisku pracować całe życie. Naturalnie młodzi pracownicy liczą się z tym, że na początku swojej kariery muszą zapłacić frycowe i przez jakiś czas zajmować się najgorszą pracą. Jesteśmy gotowi służyć

innym, ale towarzyszy nam wtedy myśl, że to tylko czasowe. Ten kto wspina się po szczeblach kariery zawodowej, robi to z myślą, że wkrótce to inni będą gotowi spełnić wydawane przez niego polecenia. Widziałem na własne oczy takie przypadki szybkiego awansu, gdy ktoś kto nie tak dawno sprzątał po innych, samą swoją obecnością wywoływał takie poruszenie, że to inni uwijali się jak w ukropie, aby tylko mu się przypodobać.

Podobne rozumienie sukcesu i pozycji mieli do czasu apostołowie - wybrani przez Jezusa uczniowie. Ze Słowa Bożego dowiadujemy się, że zdarzało im się rozprawiać o tym, kto z nich jest najważniejszy, a nawet doszło do sytuacji, gdzie próbowali „załatwić” sobie jak najwyższe stanowiska w Królestwie Bożym, którego nadejście zapowiadał Jezus. Czy było w tym coś dziwnego? Nie. Z takim zachowaniem spotykamy się i w dzisiejszych czasach i nikogo to nie szokuje, choć czasem faktycznie oburza, gdy ludzie korzystając ze znajomości próbują dostać tzw. stołek. Jednak Jezus przyniósł nowe standardy:

„Nie tak ma być pośród was. Kto między wami chciałby stać się wielki, niech postępuje jak służący. I kto między wami chciałby stać na czele, niech będzie jak sługa. Podobnie Syn Człowieczy nie przyszedł, by Mu służyło, ale aby służyć i oddać swoje życie na okup za wielu.” (Mateusza 20:26-28 SNP)

W nauczaniu Jezusa wyraźnie widać, że On nie jest z tego świata. Wskazuje zupełnie inną drogę do wielkości. Mówi tu rzeczy rewolucyjne, które nie mają jednak na celu zburzenia ukonstytuowanego porządku

społecznego. Ta rewolucja odbywa się wewnątrz i dotyczy całkowitej przemiany ludzkiego serca. Ten kto wybiera drogę wskazaną przez Jezusa ma już inne motywy swoich działań. Przestaje myśleć o tym jak brać, a zaczyna szukać sposobności by dawać. Jakże miło komuś umęczonemu codziennym wyścigiem szczurów, który odbywa się w tym świecie, trafić do społeczności ludzi wierzących, przemienionych przez Bożą miłość. Tam gdzie młodzi szanują starszych, a ci z kolei widzą radość w tym, by służyć innym. Nauka apostołska wzywa członków Kościoła:

„Miłość niech będzie nieobłudna. Brzydźcie się złem, Ignijcie do dobra. Darzcie siebie nawzajem serdeczną, braterską miłością. Wyprzedzajcie się w okazywaniu szacunku.” (Rzymian 12:9-10 SNP)

Nauczanie Jezusa przemieniło świat, ale nie tylko dlatego, że jego treść była re-

wolucyjna. Stało się tak, ponieważ sam Nauczyciel nie tylko wskazywał drogę – On ją wytyczał. Uczniowie dosłownie mogli podążać za Nim. On swoim życiem stale pokazywał, że choć jest stwórcą świata, to przyszedł aby służyć:

„Bądźcie względem siebie tacy jak Chrystus Jezus. On, choć istniał w tej postaci, co Bóg, nie dbał wyłącznie o to, aby być Mu równym. Przeciwnie, wyrzekł się siebie, przyjął rolę sługi i był jak inni ludzie. A gdy już stał się człowiekiem, uniżył się tak dalece, że był posłuszny nawet w obliczu śmierci, i to śmierci na krzyżu.” (Filipian 2:5-8 SNP)

Warto się zatrzymać i głęboko zastanowić nad tym dobrze znanym fragmentem listu do Filipian, aby dobrze zrozumieć poświęcenie Jezusa Chrystusa. Miał On absolutne prawo rozstrzygać wszelkie sprawy w sposób arbitralny. Nie musiał w ogóle zstępować na ziemię i poświęcać ludziom swo-



jej uwagi – i byłoby to sprawiedliwe. Jednak podjął suwerenną decyzję, wyrzekł się samego siebie i okazał nam łaskę. Ten, który stwarzał świat – tułał się po nim i służył tym, którzy Go znieważali. To jest miłość i prawdziwa wielkość. Nie robił tego na pokaz, dla rozgłosu. Dziś „ważni”, jeśli już decydują zrobić się coś dla tych „nieważnych”, czekają zazwyczaj aż znajdą się w świetle reflektorów i kadrze aparatów. Gdy przedstawiciele władzy odwiedzają (zazwyczaj przed wyborami) małe miejscowości – staje się to tematem dla lokalnych gazet na długo tygodnie. Słowo Boże wzywa byśmy byli *względem siebie tacy jak Chrystus Jezus*. Co to znaczy? Nie dbajmy o to, by ludzie wiedzieli jaki mamy status i co w życiu osiągnęliśmy. Pytanie: „Czy ty wiesz kim ja jestem?” nie powinno przejść chrześcijaninowi przez usta. Gdy w Chrystusie zyskujesz nową tożsamość i stajesz się dzieckiem Bożym, to nie jest już ważne, czy na co dzień zarządzasz dużą firmą, czy zamiatasz ulice. Znajduję w tym wiele piękna, gdy widzę jak oto „ktoś bardzo ważny”, kierujący od poniedziałku do piątku wielkim zespołem ludzi, potrafi z uśmiechem grabić liście na przyborowej posesji w sobotnie, jesienne popołudnie. Wzajemna troska i szukanie w pierwszej kolejności korzyści drugiego człowieka to cechy, których uczył nas Jezus. **Przykład Jego życia jest wystarczającym powodem**, abyśmy rezygnowali z naszych racji (czy też dумы) i chcieli służyć innym. W jednym z refrenów śpiewamy:

*To jest nasz Bóg, Sługa i Król
Dziś tak jak On, chcę służyć Mu
Swe całe życie na Jego ołtarz kłaść
To co mi dał, chcę teraz dać*

On będąc królem stał się również sługą. Dlatego i my powinniśmy służyć innym. Czy potrzebne są nam inne argumenty? Jezus uczył nas tego poprzez swoje postępowanie. Gdy czytamy ewangelie, można czasem

odnieść wrażenie, że apostołowie nie należeli do najbardziej pojętnych uczniów. Jednak podczas Ostatniej Wieczerzy, Pan Jezus po raz kolejny dał im przykład postawy jakiej od nich oczekiwali:

„Wy zwracacie się do Mnie: Nauczycielu i Panie. I słusznie czynicie, bo Nim jestem. Jeśli zatem Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, wy również powinniście sobie nawzajem to czynić. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy czynili tak, jak Ja wam uczyniłem. Ręczę i zapewniam: Sługa nie jest większy od swego pana ani poseł od tego, który go posyła. Skoro już o tym wiecie, jesteście szczęśliwi – o ile będziecie tak postępować”. (Jana 13:13-17 SNP)

Nie uważam, że Jezusowi chodziło po prostu o to, że Jego uczniowie mają wzajemnie myć sobie nogi podczas przystępowania do wieczerzy. On chciał widzieć w nich przemienione serca i wrażliwość na potrzeby drugiego. Pragnął by apostołowie nie dążyli do tego by uchodzić w oczach innych za ważnych, ale chcieli w miarę możliwości każdemu służyć.

Czytając Dzieje Apostolskie widzimy, że tę lekcję uczniowie Jezusa odrobili. Lata później Piotr przedstawia się w swoim liście jako *sługa i apostoł* (2P 1,1). Również inni autorzy listów (Paweł, Jakub, Juda) nie epatują swoich odbiorców tym jak są ważni i czego to nie „doświadczyli z Panem”. Są sługami i to nie tylko na poziomie deklaracji. Rezygnują z wygod oraz poświęcają swój czas i środki na to, by głosić ewangelię.

Ludzie wciąż gonią za tym, by być coraz ważniejszymi, albo przynajmniej poważanymi. Niewiele się tu zmienia, jak świat światem. To droga pełna frustracji, walki i nieraz intryg. Żeby wyrwać się z tej bezsensownej gonitwy, warto spojrzeć na Jezusa. On wskazuje zupełnie odwrotny kierunek. Wzywa człowieka do naśladowania i mówi

mu: „jeśli chcesz wielkości, to zostań sługą innym”. Ale to nie wszystko. Dodaje do tego obietnicę: „Skoro już o tym wiecie, jesteście szczęśliwi – o ile będziecie tak postępować” (J 13:17). I trzeba wyraźnie to podkreślić – obietnica ta jest aktualna i wciąż działa.

Jeśli chcesz być szczęśliwy – rezygnuj z siebie i służ innym. Ja chcę to robić ze

względem na Jezusa. Patrząc na Jego przykład możemy trudzić się i najprostsze zajęcia nie będą dla mnie ujmą. Bynajmniej! Staną się dla nas przywilejem, bo są sposobnością do naśladowania naszego Mistrza. Uczeń Jezusa stale będzie szukał sposobności, by służyć innym, a to droga, by być prawdziwie szczęśliwym. ■

Czym jest służba?

Jarosław Wierchołowski

Jakiś czas temu w rozmowie z kimś na temat chrześcijaństwa użyłem kilka razy określenia „służba”. Okazało się, że mój rozmówca nie wiedział co mam na myśli, a ja byłem tym tak zaskoczony, że w pierwszej chwili trudno mi było mu to nawet wyjaśnić. Czym jest służba? Czy Bóg w ogóle potrzebuje by ktoś Mu służył? Czy Bóg w ogóle potrzebuje czegokolwiek? Może Kościół tak – potrzebuje służby muzycznej, służby Słowa, służb porządkowych... Ale Bóg?

Na służbie

Słowo Boże wyraźnie wskazuje nam, że jedyną rzeczą, której pragnie od nas Bóg, to posłuszeństwo i uwielbienie Go (co w dużej mierze się pokrywa). Nie pokrywa się to natomiast z naszym naturalnym rozumieniem słowa „służba”. Chyba najwyraźniej widać to na przykładzie „służb ratunkowych”. To formacje, których członkowie służą innym pomocą, niekiedy bardzo ofiarną. Ich służba to przede wszystkim aktywność, sprawne, zorganizowane działanie. Podobnie ma się rzecz z innym służbami, funkcjonującymi w dzisiejszych społeczeń-

stwach. Wojsko, straż pożarna, policja, straż miejska, służba (nomen omen) zdrowia – to sfery działań i pracy, które w oczywisty sposób są przez nas nazywane służbami. Służą nam wszystkim, choć najczęściej (na szczęście) dość rzadko. Służą człowiekowi, a człowiek potrzebuje szybkiego, sprawnego działania.

Zdarza się, że ci, którzy są częścią takich służb, stwierdzają nagle, że to przecież ich praca. Praca jak każda inna. „Służyć to mogą niewolnicy, ja pracuję” – podśmuchałem kiedyś. A jednak od takich służb wymagamy czegoś więcej, niż od zwykłych pracowników. Jest czymś wspaniałym i budzącym powszechne uznanie, ale jednocześnie uznawanym za oczywistość, gdy policjant po godzinach swojej pracy („po służbie” – jak zwyczajowo się mówi!) w cywilnych ciuchach rusza w pogoń za złodziejem i obezwładnia go, gdy strażak (też „po służbie”) ratuje dziecko z płonącego budynku, obok którego akurat się znalazł, gdy lekarz na urlopie udziela pomocy rannym w wypadku na plaży, na której się opalał. „Służba nie drużba”...

Dlatego większość państw nie traktuje



takich służb jak innych grup zawodowych. Często mają ograniczone prawa do zakładania związków zawodowych i strajków, a nawet gdy je formalnie posiadają, to np. strajk lekarzy poprzez odejście od łóżek pacjentów budzi powszechną publiczną dezaprobatę. Wprawdzie niedawno czytałem o dwóch państwach, które wprowadziło ośmiodzinny dzień pracy dla żołnierzy swoich armii, bez obowiązku stawiania się na rozkaz „po służbie”, to jednak takie decyzje budzą raczej śmiech politowania nad kondycją owych krajów. Służba jest święta – to także jedno z powszechnie używanych powiedzeń i coś w tym jest.

Powołanie do służby

A jak to jest ze służbą w Kościele i czym ona właściwie jest? Jakiś czas temu przeżyłem szok, przeczytawszy o proteście kościelnych organistów w jednym z krajów, w których dominuje protestantyzm (raczej w

wydaniu tzw. kościołów historycznych). Domagali się podwyżek pensji. Ciekawe co oni sądzą o służbie... Obawiam się, że podobnie jak mój wspomniany na początku tekstu rozmówca, nie za bardzo wiedzą czym ona jest. Oni wykonują po prostu swoją pracę. Jeden z braci opowiadał, że kiedy studiował w szkole teologicznej, na jego roku dominowali młodzieńcy, którzy otwarcie i bez żenady mówili, że po prostu przygotowują się do ZAWODU duchownego. Ciekawe co oni sądzą na temat pojęcia służby?...

A może ludzi właśnie nie ma sensu pytać o sens służby? Ponieważ nic o nim nie wiedzą, sami wydając takie świadectwo. Zresztą pewnie by się nawet nie obrazili na takie stwierdzenie. A początkiem i sednem służby jest POWOŁANIE. I to nie takie powołanie, o jakim mówimy w przypadku nauczyciela czy lekarza – „to jest nauczyciel z powołania”. W tym przypadku powołanie



to po prostu określone predyspozycje, bardzo specyficzne i szczególne, ale jednak tylko to. Bliżej już jest powołanie żołnierza. I charakterystyczne, że nikt nie mówi o „żołnierzu z powołania” bo to oczywiste.

I żołnierza i chrześcijanina do służby powołuje ktoś (Ktoś). I żołnierz i chrześcijanin (jeżeli jest naprawdę powołany) nie ma co protestować i np. negocjować warunków służby, a tym bardziej dezertować. Żołnierzowi w takim przypadku grożą bardzo poważne konsekwencje, chrześcijaninowi... chyba jeszcze poważniejsze.

Kiedy zacząłem, jeszcze jako dopiero nawracający się człowiek, chodzić do zboru, parę razy w ręce wpadł mi PS, wydawany wtedy w zasadzie jednoosobowo przez pastora. Od lat pracując jako dziennikarz pomyślałem sobie wtedy, że może kiedyś przydałbym się przy redagowaniu tego pisma. Minęło kilka lat i tuż po przyjęciu chrztu i po głębokim namyśle i modlitwie, postanowiłem zaproponować pastorowi przejęcie redagowania zbiorowego miesięcznika. Wyraźnie rozpoznałem moje powołanie do tej służby. Umówiłem się na rozmowę i jakież było moje zaskoczenie, gdy przy herbacie usłyszałem: „dobrze, że wpadłeś, bo chciałem Ci zaproponować zajęcie się redagowaniem PS”. I tak właśnie wygląda powołanie, najczęściej potwierdzane, rozpoznawane przez inną osobę, napełnioną Duchem Świętym.

Kiedy kilka lat temu nasz zbor wybierał Starszych Zboru, to nie chodziło o zwykłe demokratyczne wybory, a o rozpoznanie właśnie tych braci, którzy spełniają w zborze funkcje starszych, nawet jeśli formalnie nie mieli jeszcze takiego statusu. I zbor rozpoznał bezbłędnie i jednogłośnie na podstawie Słowa Bożego i własnych doświadczeń i obserwacji.

Właśnie powołanie jest podstawowym moim zdaniem sensem i wyznacznikiem służby w kontekście chrześcijaństwa. Ten,

kogo Bóg powoła do swojej służby, nie zastanawia się nad jej sensem, celem, a nawet za bardzo nad metodami. Podobnie jak żołnierz powołany do służby przez dowództwo, otrzymuje rozkazy, wytyczne i narzędzia do jej pełnienia, tak samo chrześcijanin powołany do odpowiedniej służby, otrzymuje wszystko od Boga. Różnice są takie, że dowództwa nie za bardzo interesują rozterki i problemy żołnierza, nie wyptakuje się on raczej dowódcy w mankiet. Chrześcijanin zaś ustala z Bogiem absolutnie wszystko w modlitwie, otrzymuje dokładne prowadzenie i wskazówki, ale także pociechę, zachętę, pokrzepienie gdy trzeba. Swoją drogą ciekawe, że Słowo Boże tak wiele razy porównuje życie chrześcijanina do służby żołnierza – warto zajrzeć do 1Tm 1:18; 2Tm 2:3-4; 1Kor 9:7; Ef 6:11.

Służba – ale komu i po co?

Ale wróćmy do pytania, które mnie samego nurtowało przez długi czas – po co w ogóle Bogu potrzebna jest jakkolwiek służba? I w oczywisty sposób najlepiej zwrócić się tutaj do Słowa Bożego. Łukasz opisuje wydarzenie w świątyni, gdy Józef i Maria przynieśli tam małego Jezusa: *„I była Anna, prorokini, córka Fanuela, z plemienia Aser; ta była bardzo podeszła w latach, a żyła siedem lat z mężem od panieństwa swego. I była wdową do osiemdziesiątego czwartego roku życia, i nie opuszczała świątyni, służąc Bogu w postach i w modlitwach dniem i nocą. I nadszedłszy teje godziny, wielbiła Boga i mówiła o nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia Jerozolimy.”* – Ew. Łukasza 2, 36-38. Chyba nikt z nas nie rozumie tego do końca, w jaki sposób modlitwy i posty są pełnieniem służby dla Boga. Ja nie rozumiem.

Ale więcej światła rzuca na to pewnie opis apostoła Jana, dotyczący wieczności z Bogiem: *„I nie będzie już nic przekłętą. Będzie w nim tron Boga i Baranka, a służy jego służyć mu będą i oglądać będą jego oblicze, a*

imię jego będzie na ich czołach.”- Objawienie 22, 3-4. Warto zauważyć, że w wielu tłumaczeniach werset 3 oddany jest w taki sposób: „W tym mieście nie zaciąży na nikim przekleństwo Boga, a jego słudzy będą oddawali cześć Bogu i Barankowi, zasiadającym na tronie” lub nawet „Zostanie tam wzniesiony tron Boga i Baranka, a słudzy Boga będą do Jego dyspozycji”. Modlitwa, post, oddawanie czci, całkowite oddanie się do dyspozycji Pana – jak widzimy to istota służby. Bóg co prawda nic nie potrzebuje od nas, ale On jest godzien wszelkiej chwały i czci.

Służba (pewnie w dużej mierze dzięki bezwiednym skojarzeniom z ziemskimi służbami) kojarzy nam się często jako podejmowanie pewnej aktywności. W dużej mierze tak jest – trudno sobie wyobrazić, by jakakolwiek służba w Kościele nie wiązała się z pewnym aktywnym działaniem. Kaznodzieja usługujący innym kazaniem musi spędzić wcześniej sporo czasu nad Słowem Bożym i wieloma księgami, ale także w modlitwie, muzycy muszą przygotować pieśni i spędzić sporo czasu na próbach, osoby dbające o czystość i porządek w kaplicy... – tu aktywność nie wymaga nawet wyjaśnień. I może przez to łatwo markować prawdziwą służbę, udawać ją, przykrywać kościelnym działaniem, które z prawdziwą służbą nie ma wiele wspólnego. Dlaczego? Bo jest tylko aktywnością, bez powołania, podejmowaną wyłącznie z własnej woli i chęci, z własnych pomysłów i koncepcji. Z ciała, nie z ducha.

Można odpowiedzieć, że przykłady, które wymieniłem, to przecież nie służba Bogu, ale co najwyżej ludziom. Żeby mogli posłuchać dobrego kazania, usłyszeć ładnie zagrane i zaśpiewane pieśni, cieszyć się czystością wokół. No tak, ale podrażmy dalej – czemu służy (nomen omen) to kazanie, pieśni, ta czysta kaplica? Jeżeli poważnie traktujemy służbę i to pytanie to odpowiedź powinna brzmieć: Bogu.

„Proszę?! Czy Boga interesują czyste okna w domu modlitwy?” – już słyszę oburzenie sceptyków. Tak, dlatego, że zarówno poprzez zwiastowaną i pogłębianą Ewangelię, jak i poprzez pieśni, a nawet poprzez wymyte okna w kaplicy On jest wielbiony, Jego Słowo jest głoszone, rozprzestrzenia się zarówno w naszych sercach, obejmując je coraz bardziej i coraz bardziej rządząc w nich, jak i docierając do serc, jeszcze nie dotkniętych Ewangelią. Oczywiście, w pewnym sensie służyliśmy ludziom – w tym, by bardziej mogli uwielbiać Boga.

Po moim nawróceniu przez pewien czas miałem kłopot z wyrazem „usługiwać”. Kaznodzieja jechał do innego zboru, by tam usłużyć Słowem Bożym. Ktoś stawał przed zbozem, by usłużyć pieśnią. Bracia usługiwali, roznosząc chleb i wino w czasie wieczery. W rozumieniu świata każdy, kto „pokazuje się”, wychodzi z tłumu i staje w świetle reflektorów (często dosłownie), jest bohaterem i zbiera chwałę, zbiera oklaski i uznanie. Świat nie mówi, że Beatlesi służyli komuś swoimi piosenkami, ale że byli gwiazdami. Często także w przypadku służących chrześcijan wyrażamy im publicznie uznanie. Pięknie zaśpiewana pieśń, poruszające kazanie, jakakolwiek czynność „publiczna” wykonana z pasją, oddaniem i sprawnością budzi nasze uznanie i czasami ręce same składają się do oklasków. Ale tak oklaskiwany prawdziwy sługa zawsze przekieruje to uznanie i chwałę na swojego Pana. „Czyż bowiem teraz ludziom chcę się przypodobać, czy Bogu? Czy szukam uznania wśród ludzi? Gdybym jeszcze teraz szukał uznania wśród ludzi, nie byłbym sługą Chrystusa.” – pisał Paweł w Liście do Galacjan (1,10). Ostatecznie każda nasza służba jest bowiem służbą Chrystusowi. ■



Służba nie drużba

Marian Biernacki

Obowiązkiem pracownika jest podporządkowanie się pracodawcy. Powinnością ucznia jest słuchanie nauczyciela. Ambicją żony winno być przypodobanie się swojemu mężowi. Staraniem normalnego dziecka jest bycie dumą dla mamy i taty. Życiowym zadaniem sługi w czasach biblijnych było podobanie się swojemu panu. Wszyscy inni wokoło mogli sobie być rozczarowani jego zachowaniem. Najważniejsze było to, aby jego pan, właściciel, był z niego zadowolony.

Dość często bywa tak, że starając się o względy i upodobanie w oczach jednych, narażamy się na niechęć drugih. Pracow-

nik dbający o satysfakcję pracodawcy, sportyka się w pracy z niechęcią kolegów. Pilny i dobry - w ocenie nauczyciela - uczeń, w oczach innych uczniów zazwyczaj jest 'kujonem' i 'lizusem'. Zakochana po uszy w swoim narzeczonym dziewczyna, staje się obiektem uszczypliwych uwag i zazdrośnego dowcipkowania dotychczasowych przyjaciółek. A na co może liczyć dobry sługa?

Służba nie drużba - głosi stare porzekadło. Obowiązki są ważniejsze i pilniejsze od innych spraw. Jeżeli chcemy należycie spełnić swoją rolę, to koniecznie trzeba nam nauczyć się rezygnowania z szeregu zajęć o wiele przyjemniejszych. Dobry sługa na

niczym nie skupia się tak bardzo, jak na tym, aby sprawić zadowolenie swojemu panu. Otrzymane od pana rankiem zadanie staje się dla sługi 'świętością' dnia! Nic i nikt nie jest w stanie oderwać go od wykonywania woli pana. Ktoś może sobie kpić, irytować się jego oddaniem w pełnieniu wyznaczonej mu roli, lecz sługa robi swoje. Wiernie wywiązuje się z nałożonej nań odpowiedzialności.

Kto z nas jest prawdziwym sługą Chrystusa, ten wie, że zaszczyt pracy dla Pana zdominował wszystko inne w naszym życiu. Dobrze z chłopięcych lat pamiętam, jak śpiewaliśmy: *Piękne dni życia naszego, siły młodości, wiosenny czas, My poświęcimy dla*

Zbawcy, młodość swą dajmy Mu wraz! Cóż może być piękniejszego, jak w służbie dla Pana trwać? On celem życia naszego, serca swe chcemy Mu dać. (Śpiewnik Pielgrzyma Nr 837). Wtedy rodziło się we mnie pragnienie poświęcenia Bogu całego mojego życia. Zostałem sługą Słowa Bożego.

A jak jest dzisiaj? Czy coś się w tej kwestii zmieniło? **A teraz, czy chcę ludzi sobie zjednać, czy Boga? Albo czy staram się przypodobać ludziom? Bo gdybym nadal ludziom chciał się przypodobać, nie byłbym sługą Chrystusowym** [Ga 1,10] - oświadczył kiedyś natchniony apostoł. Podpisuję się pod tym obydwojema rękami. Służba nie drużba. ■

Zawsze musisz komuś służyć

Historia i tekst piosenki Boba Dylana

Piotr Aftanas

Ta piosenka opowiada o znalezieniu sensu życia poprzez służenie Bogu. W momencie pisania tego tekstu Bob Dylan był narodzonym na nowo chrześcijaninem, stąd przesłanie religijne piosenki:

*Będziesz musiał komuś służyć
Cóż, może to być diabeł lub może to być Pan
Ale będziesz musiał komuś służyć*

John Lennon uznał tę piosenkę za żenującą i napisał w odpowiedzi na nią „Serve Yourself” (Musisz sobie służyć). Piosenka skrytykowała głoszenie Dylana i zamiast tego głosiła:

*Musisz sobie służyć,
nikt nie zrobi tego za ciebie*

W 1980 roku ta piosenka Dylana została nagrodzona nagrodą Grammy za najlepszy rockowy męski wokół. Dylan wykonał tę piosenkę podczas tej samej ceremonii.

Płyta „Slow Train Coming” (1979r.) było pierwszym wydawnictwem Boba Dylana, odkąd został nowo-narodzonym chrześcijaninem. Duża część albumu powstała w wyniku wiary Dylana i nauczania chrześcijańskich. Podczas gdy religijny charakter płyty zraził wielu starszych fanów Dylana, album zyskał także Bobowi nową falę chrześcijańskich fanów. Dylan nagrał jeszcze dwie płyty z chrześcijańskim przesłaniem: „Saved” (1980r.) oraz „Shot of Love” (1981r.).



Zawsze musisz komuś służyć - Bob Dylan

*Może jesteś dyplomatą z Anglii lub Czech
może lubisz tańczyć albo zagrać w Black-jack
może jesteś arcymistrzem świata wszech wag
może w kolii z pięknych pereł wychodzisz na raut
ale i tak przecież służysz komuś, tak jest,*

*Zawsze musisz komuś służyć...
czy to będzie diabeł, czy to będzie Bóg
Zawsze jednak musisz komuś służyć...*

*Może jesteś gwiazdą rocka i dla tłumów grasz
może masz na pęczki kobiet, może ciągle ćpasz
może umiesz robić biznes albo szwindle knuć
dla kogoś jesteś Doktor X, dla kogoś jesteś Wódz
ale i tak...
Może jesteś dysydentem lub masz państwowy żoł*

*może w telewizji krytykujesz nowy rząd
może chromasz, jesteś ślepy, klepiesz biedę,
tłuczesz szmal
może na emigracji żyjesz, inne imię masz
i tak ...*

*Może jako budowlany kładziesz komuś dach
może w komnatach mieszkasz lub wśród kościelnych naw
może jesteś uzbrojony w karabin albo czołg
może władasz bankiem, żyjesz z pracy cudzych rąk
i tak ...*

*Może dumą cię napętnia kazań twoich żar
może jesteś radnym, który lewą dolę ma
może jesteś mistrzem nożyc, sławnym nie od dziś
może jesteś nałożnicą lub na spadek czekasz
czyjś
i tak ...*

Może nosisz jedwab, może zgrzebny len

*może jadasz kawior, może chleb i dżem
może pijasz likier, może pijasz tran
może sypiasz z kimś w piernatach, może w
rowie sam
ale i tak ...*

*mówisz na mnie Mały, mówisz na mnie Lew
mówisz różnie, lecz jakkolwiek nazwiesz mnie
i tak przecież służysz komuś, słuchaj mnie,
zawsze służysz komuś
czy to będzie diabeł, czy to będzie Bóg*

*Mówisz na mnie Szymon, mówisz na mnie Łuki
mówisz na mnie Filu, mówisz na mnie Dudi*

Zawsze jednak musisz komuś służyć... ■

jak SONDzisz?

POWOŁANI DO SŁUŻBY

Czy aby podjąć się konkretnej służby dla Pana, muszę być powołany/-a?

Myszę, że każdy brat i siostra w Chrystusie zgodzi się, że każdy prawdziwy naśladowca Jezusa jest sługą Bożym i jego służba dotyczy wszystkich obszarów życia. To posłuszeństwo Jemu w zwykłej codzienności - wykazywanie się nienaganną moralnością w tym świecie, a także wypełnianie szczególnych zadań, do których powołuje nas Bóg. Przykładem takiego zadania, jak wierzę, wspólnego dla wszystkich chrześcijan jest mówienie innym o Jezusie. Jest wiele innych dobrych zadań, które powinny/muszą/mogą być wykonywane w Kościele. Kiedy mogę podjąć się takiego zadania? Czy tylko wtedy, gdy czuję szczególne powołanie? Czy po prostu gdy widzę taką potrzebę? Czy także gdy nie mam chęci, ale nie widam nikogo innego, kto by się tym zajął? Czy również jeśli nie czuję szczegól-

nego powołania, ale posiadam umiejętności i duże chęci? Co w sytuacji, gdy czuję powołanie, ale nie mam odpowiednich umiejętności?

Szukając odpowiedzi na te pytania zasięgnęłam opinii kilku osób z naszego zboru.

Andriy Kolesnyk: Służba dla Pana jest czymś wyjątkowym i bardzo indywidualnym. Pan sam wybiera konkretnego człowieka i wyznacza mu konkretną rolę w Jego służbie. Z Biblii wiemy, że „On też uczynił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, jeszcze innych duszpasterzami i nauczycielami. Uczynił to po to, by wyposażyć świętych do spełniania właściwych im zadań, do budowania ciała Chrystusa” (Efezjan 4:11-12). On to uczynił, nie my. Nie możemy służyć tam, gdzie nam się podoba, jeśli to nie jest wyznaczone przez Boga dla nas miejsce. Dlatego to

On wybiera, a nie my? Żeby „...wyposażyć świętych do spełniania WŁAŚCIWYCH im zadań”. Służba Bogu w sposób, który odpowiada bardziej nam, a nie Jemu, jest niezgodna z Jego wolą. Pan Bóg najlepiej wie, gdzie jest nasze miejsce i gdzie będziemy najbardziej użyteczni dla Jego chwały i często te miejsca potrafią nas zaskoczyć. Dlatego powinniśmy szukać Jego woli w poszukiwaniu miejsca do służby. Czasami zdarza się tak, że Pan Bóg wybiera człowieka, wyznacza mu miejsce i każe tam służyć, a człowiek po prostu nie chce, albo się boi, albo coś innego. Tak było w przypadku Jonasza i tak też było w moim przypadku. Pamiętam dzień, kiedy dostałem w prezencie od Pastora Mariana gitarę i kilka kartek z tekstami piosenek i akordami. Wtedy Pastor powiedział do mnie, że będę służył, grając na gitarze. Oczywiście, nie uwierzyłem temu, no bo nie dość, że poziom muzyków w naszym Kościele wydawał mi się wtedy nieosiągalny, to jeszcze nie rozumiałem prawie nic z tego, co było na tych kartkach napisane. A jednak służę dziś, właśnie grając na gitarze. I tak jak Pan Bóg nie zostawił Jonasza i wykonał swoją wolę poprzez niego, tak nie zostawił i mnie, i mogę dziś powiedzieć, że jestem w swojej służbie bardzo szczęśliwy i chcę dalej grać na Jego chwałę. Służba też powinna być radością. Jeśli służysz Panu i jesteś nieszczęśliwy, że to robisz, to znaczy, że coś jest nie tak i jesteś na niewłaściwej drodze. To dotyczy każdej służby: od sprzątania w Kościele do głoszenia Słowa Bożego. Dlatego powołanie do konkretnej służby jest bardzo ważne, bo to właśnie Bóg wybiera, gdzie będziesz służył Mu z radością i pełnią w sercu i co będziesz robił, żeby uwielbić Jego imię.

Gabriela Biernacka: Dziękuję za to pytanie, bo chociaż mogłabym odpowiedzieć

jednym słowem, pobudziło mnie ono do głębszego rozważenia tej sprawy. Dzięki temu mam pewność - a nie tylko mi się wydaje - że trzeba być powołanym i chętnie podzielić się tu częścią moich przemyśleń.

Zauważam, że wszystko zaczyna się od powołania. „Powolał ich dwunastu, żeby z nim byli i żeby ich wysłać na zwiastowanie ewangelii” (Mar.3:14). „Obietnica ta bowiem odnosi się do was i do dzieci waszych oraz do wszystkich, którzy są z dala, ilu ich Pan, Bóg nasz, powołał” (Dz. Ap.2:39).

W Biblii widzę też wyraźnie, że Bóg powoływał konkretnych ludzi do określonych zadań. Myślę, że można to powiedzieć o każdej wymienionej postaci. Np. Mojżesz. Bóg powołał go do tego, by wyprowadzić Boży lud z Egiptu. Jego przygotowanie do tego konkretnego dzieła możemy obserwować już od jego narodzin. Jest to dla mnie niesamowite, zobaczyć ten długi proces przygotowywania go do tego zadania. To nie przypadkiem wychowywał się i edukował na dworze faraona przez czterdzieści lat. Nie przypadkiem znalazł się na pustyni i tam żył w całkiem innych warunkach kolejnych czterdzieści lat. Osiemdziesiąt lat Bóg przygotowywał Mojżesza do zadania, które mu wyznaczył, by wykonywał to zadanie ostatnie czterdzieści lat swego życia.

Bóg panuje nad wszystkim. Przygotowuje nas do określonego zadania (służby) dużo wcześniej niż my zaczniemy o tym myśleć. Niektórym postaciom biblijnym (Józef, Mojżesz, Samuel, Jan Chrzciciel) możemy przyjrzeć się od urodzenia i widzimy, że ich edukacja była długa, czasem trudna, ale służyła do przygotowania ich do dzieła, które wyznaczył im Bóg. Niesamowity jest dla mnie opis osoby, którą Bóg przygotował do zbudowania Namiotu Zgromadzenia, Skrzyni Świadcstwa i wszystkich rzeczy potrzebnych do służby Bogu. „Patrz! Powołałem imiennie Besalela, syna Uriego, syna Chura z plemienia

Judy, i napełniłem go duchem Bożym, mądrością, rozumem, poznaniem, wszechstronną zręcznością w rzemiośle, pomysłowością w wyrobach ze złota, srebra i miedzi, w szlifowaniu drogich kamieni do oprawy, w snycerstwie i we wszelkiej artystycznej robocie” (2 Mojż, 31:2-5).

Kiedy patrzę na nasze „podwórko” i wspominam naszą budowę, to też widzę, że Bóg przygotował określonych braci i obdarzył ich mądrością, wszechstronną zręcznością w rzemiośle, pomysłowością we wszelkiej robocie. Nie mam wątpliwości, że Bóg ich powołał do tego konkretnego zadania. Czy oni czuli szczególne powołanie? Czy po prostu widzieli, że jest taka potrzeba? To Bóg powołuje do konkretnej służby i już wcześniej, zanim nawet my usłyszemy Jego powołanie, przygotowuje nas do tego. Daje ku realizacji powołania stosowne zdolności i umiejętności. Nie w jakiś spektakularny sposób, ale np. przez to, że rodzice, czy my sami, w odpowiednim czasie zadbamy o naszą edukację. Ukończenie odpowiedniej szkoły (muzycznej, technicznej czy humanistycznej) też przygotowuje nas do służby Bogu. W ten sposób Bóg wyposaża nas w narzędzia. A kiedy da nam swojego Ducha, to te umiejętności możemy użyć w Jego służbie. Z Nim i dla Niego.

Najwyraźniej też nie zawsze tak samo jak Bóg postrzegamy moment powołania. Bracia sprzedali Józefa w niewolę, a Bóg powiedział, że to On posłał go do Egiptu, aby przygotować ocalenie dla całego narodu (Ps 105,16-22). Czasem zauważenie przez nas jakiejś potrzeby albo to, że ktoś zaprosi nas do jakiejś służby, okazuje się być Bożym powołaniem.

Gabriel Kosętka: Chciałbym skupić się na jednym aspekcie, bliskim mojemu sercu i wpisującym się w słowa Jozuego:

„Lecz ja i dom mój służyć będziemy Panu.” Joz.24,15.

Czytając Słowo Boże widzę, że w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości relacja człowieka z Bogiem opiera się na zasadzie służby. Zanim Izrael wyszedł z Egiptu, Bóg powołując Mojżesza określa zadanie i charakter relacji ludu ze swoim Bogiem - służyć będziecie.

II Mojż 3:12: „I odpowiedział: Będę z tobą, a to będzie dla ciebie znakiem, że Ja cię posłałem: Gdy wyprowadzisz lud z Egiptu, służyć będziecie Bogu na tej górze.”

Relacja z Bogiem polegała na określonej postawie człowieka i ważne miejsce zajmuje służba:

V Mojż 13:5: „Za Panem, waszym Bogiem, pójdzicie i jego będziecie się bać, i jego przykazań przestrzegać. Jego głosu będziecie słuchać, jemu będziecie służyć i jego się trzymać.”

Pan Jezus określił cel swego przyjścia na ziemię i służąc wzywa do pójścia za Nim.

Mar 10:45: „Albowiem Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyło, lecz aby służyć i oddać swe życie na okup za wielu.”

Jan 12:26: „Jeśli kto chce mi służyć, niech idzie za mną, a gdzie Ja jestem, tam i sługa mój będzie; jeśli kto mnie służy, uczci go Ojciec mój.”

Życie Kościoła i relacja z Panem Jezusem była oparta na służeniu:

Kol 3:23-24: „Cokolwiek czynicie, z duszy czyńcie jako dla Pana, a nie dla ludzi, Wiedząc, że od Pana otrzymacie jako zapłatę dziedzictwo, gdyż Chrystusowi Panu służyacie.”

Wszyscy oczyszczeni Krwią Pana Jezusa, uzdolnieni do relacji z Bogiem służą Jemu.

Hebr 9:14: „O ileż bardziej krew Chry-

stusa, który przez Ducha wiecznego ofiarował samego siebie bez skazy Bogu, oczyści sumienie nasze od martwych uczynków, abyśmy mogli służyć Bogu żywemu.”

Nawróceni do Boga służą Bogu:

1 Tes 1:9: „Bo oni sami opowiadają o nas, jakiego to u was doznaliśmy przyjęcia, i jak nawróciliście się od bałwanów do Boga, aby służyć Bogu żywemu i prawdziwemu”

I będą służyć w wieczności:

Obj 22:3: „I nie będzie już nic przekłętogo. Będzie w nim tron Boga i Baranka, a służyj jego służyć mu będą”.

Wierzę, że wszyscy jesteśmy powołani do służenia, bo to ważny element relacji z Bogiem, ale nie wszyscy są powołani do określonych służb w Kościele (Ef.4,11).

Kuba Irzabek: Na podstawowe pytanie postawione w tej ankiecie mógłbym odpowiedzieć krótko: tak. Jednak każdy może mieć swoją definicję, swoje zrozumienie słowa “powołanie”, dlatego najlepiej jest sięgnąć najpierw do Biblii. Nowy Testament w języku polskim używa tego słowa w kilku znaczeniach, kontekstach. Przede wszystkim człowiek musi być powołany do Królestwa Bożego (np. 1 Tes. 2:12), żeby można było w ogóle mówić o służbie Jezusowi. To ogólne powołanie jest na tyle szerokim pojęciem, że zawiera też w sobie różne cele i sposoby działania na rzecz Bożego Królestwa i Bożej chwały. Uważam więc, że jeśli ktoś pragnie szczerze Bożej chwały oraz przybliżenia się Królestwa Bożego, to jest powołany do służby i może ją wykonywać. Problem często polega na naszej świadomości własnej szczerości oraz naszej prawdziwej motywacji i dlatego Bóg pozwala na weryfikację takiego powo-

łania przez okoliczności, przez braci i siostry lub w jeszcze inny sposób. Powołanie możemy mieć, ale ono nie oznacza, że jesteśmy doskonali, ukształtowani i dojrzały. Nie oznacza, że nie popełnimy błędów i że nikt nie ma prawa podważać naszej gotowości do służby, bo mamy powołanie.

W Słowie Bożym możemy znaleźć przykłady szczególnego powołania pewnych osób do konkretnej służby w niezwykłych okolicznościach lub w niezwykły sposób. Jednak nie uważam, że powinniśmy czynić z tego regułę i oczekiwać takiego wezwania przez Boga we własnym przypadku. Raczej jest to wyjątek, niż reguła. Zatem jeśli ktoś się zastanawia, czy jest do jakiejś służby powołany, nie oczekiwałbym na jego miejscu spektakularnych wydarzeń potwierdzających to, choć mogą one mieć czasem miejsce.

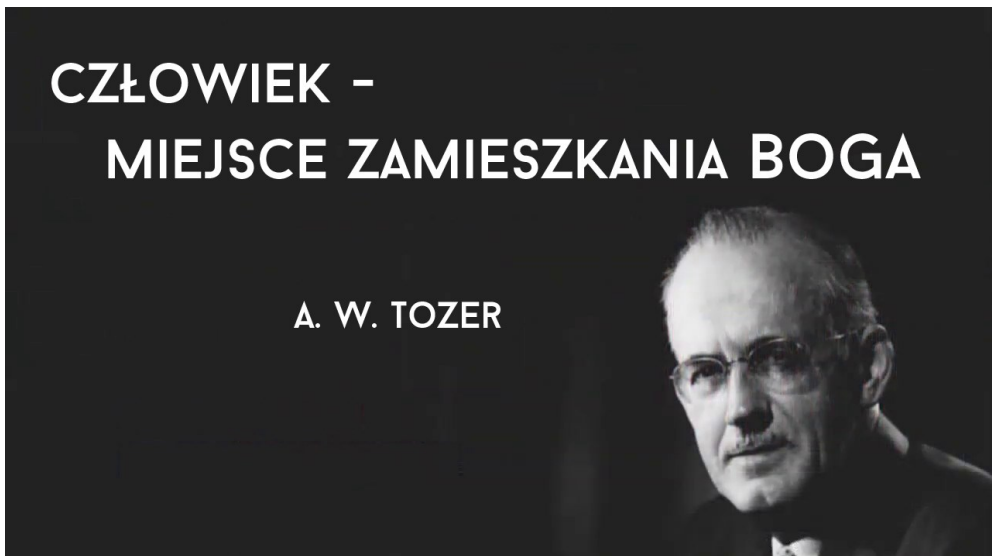
Ponadto uważam, że naturalne zdolności, talenty, predyspozycje lub wykształcenie i umiejętności nie są tym samym co powołanie. Czasem mogą iść z nim w parze, czasem wręcz przeciwnie i również tutaj nie czyniłbym żadnej reguły.

Jednym z najważniejszych składników powołania jest pokora. Powinniśmy zawsze słuchać, co mówi Słowo Boże oraz otoczenie - ludzie, okoliczności, itd. - ponieważ w taki sposób może przemawiać Bóg. Jeśli nie zabraknie nam pokory, to jestem zdania, że Bóg pozostawił nam otwarte drzwi do zdążania w służbie w kierunku, który wydaje nam się na dany czas najlepszy i odpowiedni i możemy oczekiwać Jego wsparcia, zgodnie z obietnicą z Ps. 37:4 “Rozkoszuj się PANEM, A spełni pragnienia twego serca.”

Opracowała Martyna Drobotowicz ■

CZŁOWIEK – MIEJSCE ZAMIESZKANIA BOGA

A. W. TOZER



Rozdział 10: Nie ma mądrości w grzechu

Świat podzielił ludzi na dwie grupy, głupich dobrych ludzi oraz mądrych złych.

Ta fałszywa klasyfikacja przebiega przez większość literatury ostatnich stuleci od klasyków po komiks, od Poloniusza Shakespeare'a, który wyposażył swojego syna w zestaw dobrych, lecz nudnych banałów, po Li'l Abnera* Cappa, który by nigdy świadomie nie popełnił złego czynu, lecz który raczej spadłby na głowę, niż na cztery łapy, ponieważ ma więcej rozumu w nogach, niż w głowie.

W Piśmie Świętym sprawy mają się zupełnie na odwrót. Tam sprawiedliwość zawsze powiązana jest z mądrością, a zło z głupotą. Choć różne inne czynniki mogą być obecne w akcie czynienia zła, głupota jest tym, którego nigdy nie brakuje. Aby popełnić zły czyn, człowiek musi przez chwilę myśleć źle, musi dokonać złej oceny.

Jeśli jest to prawda, to diabeł musi być głównym głupcem stworzenia, ponieważ

kiedy postawił na swoją umiejętność zdezonizowania Wszechmocnego, był winnym dokonania oceny tak złej, że aż idiotycznej. Mówi się o nim, że posiada wielką mądrość, lecz jego mądrość musiała go opuścić w momencie jego pierwszego grzechu, ponieważ z pewnością grubo nie doszacował mocy Boga i równie grubo przeszacował swoją. Diabeł nie jest teraz przedstawiany w Pismach jako mądry, jedynie jako sprytny. Jesteśmy ostrzegani nie przed jego mądrością, lecz przed jego podstępami, czymś zupełnie innym.

Grzech, powtarzam, oprócz wszystkiego innego, czym może być, jest zawsze aktem błędnej oceny. Aby popełnić grzech człowiek musi przez chwilę uwierzyć, że sprawy mają się inaczej, niż jest w rzeczywistości. Musi pomylić wartości. Musi ująć moralny wszechświat nieostro. Musi przyjąć kłamstwo jako prawdę i widzieć prawdę jako kłamstwo. Musi zignorować

znaki na autostradzie i prowadzić z zamkniętymi oczami. Musi zachowywać się, jakby nie miał duszy i nie był odpowiedzialny za swe moralne wybory.

Grzech nigdy nie jest rzeczą, z której można być dumnym. Żaden czyn, który ignoruje odległe konsekwencje, nie jest mądry, a grzech zawsze tak czyni. Grzech widzi tylko dzisiaj lub najwyżej jutro. Nigdy pojutrze, następny miesiąc lub następny rok. Śmierć i sąd są spychane na bok, jak gdyby nie istniały, a grzesznik staje się na jakiś czas praktycznym ateistą, który swoim czynem zaprzecza nie tylko istnieniu Boga, lecz koncepcji życia po śmierci.

Historia obfituje w przykłady ludzi, których moce poznawcze były potężne, lecz których osąd praktyczny był prawie zero: na przykład Einstein, który był matematycznym geniuszem, lecz który nie potrafił zadbać o swoje własne konto bankowe i który w roztargnieniu wjechał swoją małą łodzią motorową na ląd tłumacząc, że "musiał być myśleć o czymś innym". Możemy się przy tym uśmiechnąć, lecz nie ma nic zabawnego w tej drugiej klasie ludzi, którzy posiadali wielkie umysły, lecz których osąd moralny był smutno skrzywiony. Do tej klasy należą tacy ludzie jak Lukrecjusz, Wolter, Shelley, Oscar Wilde, Walt Whitman i tysiące innych, których nazwiska są mniej powszechnie znane.

Pogląd, że bez troski grzesznik jest tym mądrym gościem, a poważny chrześcijanin, mimo dobrych intencji, jest głupkiem zupełnie oderwanym od rzeczywistości, nie przejdzie próby. Grzech jest w zasadzie aktem moralnej głupoty, a im większa głupota, tym większy głupiec.

Czas, aby młodzi ludzie tego pokolenia nauczyli się, że nie ma niczego mądrego w wykroczeniu i niczego głupiego w sprawiedliwości. Musimy przestać negocjować ze złem. My chrześcijanie musimy przestać przeproszać za naszą moralną pozycję i

zacząć sprawiać, by nasze głosy były słyszane, demaskując grzech jako wroga rasy ludzkiej, którym z pewnością jest, a przedstawiając sprawiedliwość i prawdziwą świętość jako jedyne godne dążenia istot moralnych.

Idea, że grzech jest nowoczesny, jest błędna. Nie wynaleziono nowego grzechu od początku zapisanej historii. To, że nowy występki wybucha, by przerazić przyzwoitych obywateli i martwić policję, nie jest tak naprawdę niczym nowym. Otwórz tę księgę napisaną wieki temu, a znajdziesz to opisane. Lekkomyslny grzesznik próbujący wymyślić jakiś nowy sposób wyrażenia jego miłości do niesprawiedliwości, nie może uczynić nic, poza naśladowaniem innych jemu podobnych, dawno już martwych. Nie jest bystrym buntownikiem za jakiego się uważa, lecz słabym i głupim gościem, który musi podążać w długiej paradyście śmierci do punktu, z którego nie ma powrotu.

Jeśli siwa głowa jest koroną chwały, kiedy jest znaleziona na drodze sprawiedliwości, jest ona czapką głupca, kiedy jest znaleziona na drodze grzechu. Stary grzesznik jest strasliwym i przerażającym widowiskiem. Czuje się do niego tyle samo, co do skazanego w drodze na szubienicę. Poczucie drętwej grozy i szoku wypełnia serce. Świadomość, że skazaniec był kiedyś rumianym chłopcem, jedynie wzmacnia uczucie, a świadomość, że wiekowy buntownik będący poza granicą powrotu kiedyś wstępował do domu Bożego w niedzielny poranek wśród słodkiego dźwięku kościelnych dzwonów, sprawia, że nawet ufny chrześcijanin staje się pokorny i trochę przestraszony. Jedynie Boża łaska może go zawrócić.

Jestem jednym z tych, którzy wierzą, że nasza zachodnia cywilizacja znajduje się na drodze do zagłady. Ma wiele godnych pochwały cech, większość których zapożyczyła z etyki chrześcijańskiej, lecz brakuje jej elementu mądrości moralnej, który nadał

by jej trwałości. Przyszli historycy zapiszą, że my z dwudziestego wieku mieliśmy wystarczającą inteligencję, by stworzyć wielką cywilizację, lecz nie mądrość moralną, by ją zachować.

**Bohater amerykańskiego komiksu satyrycznego o tym samym tytule, autorstwa Ala Cappa ukazujący się w latach 1943-1977. ■*

„Ajajaj” - recenzja płyty Nathali i Niriny

Jarosław Wierchołowski

Od dwóch tygodni słucham tej płyty bez przerwy. W „salonie”, w kuchni, w łazience, w samochodzie, na słuchawkach w drodze do pracy i... nie mogę się nasłuchać.

Przed wszystkim dlatego, że jako dla chrześcijanina najważniejsze jest dla mnie słowo (Słowo) a teksty Nathalii i Niriny są świetne – głębokie, odkrywcze, nieoczywiste, bawiące się słowem (ale nie Słowem). Ale bardzo ważne jest dla mnie także to, że nie znajduję tu zjawiska, na które jestem uczulony we współczesnych chrześcijańskich tekstach piosenek – „ty-kania” Pana Boga i klepania Go po plecach. Bóg jest tutaj wszechmocnym Bogiem, Jezus jest Panem i Zbawcą. Stwórca jest częścią i dawcą nieskończonego życia. Te piosenki nie są luźną wariacją na temat chrześcijaństwa, a docieraniem do jego sensu w trudnej codzienności.

Ale płyta „Ajajaj” to nie tylko słowa, podejrzewam że dla wielu słuchaczy muzyka wyjdzie wręcz na pierwszy plan, bo ma ku temu wszelkie przesłanki. I choć moim zdaniem równowaga pomiędzy wagą tekstów a znaczeniem muzyki jest na tej płycie doskonale zbilansowana (co nie jest częste), to właśnie muzyka wymaga także szczególnej uwagi. Chrześcijańscy wyko-

nawcy przyzwyczaili nas niestety albo do mocno ascetycznej formy, albo do rozbudowanej wprawdzie sceny muzycznej, ale dość chaotycznej dźwiękowo. Tutaj jest dla mnie idealnie. Bardzo lubię po prostu słuchać tych dźwięków, widzieć, że dopracowanych i wypieszczonych, pełnych cytatów muzycznych i po prostu dobrej zabawy w najlepszym tego słowa znaczeniu. No i ten dojrzały wokali...

Szczególnie jestem dumny, że to moje siostry w Chrystusie, z mojego zboru (no, przynajmniej jedna) tak właśnie grają i śpiewają. Polecam! ■





Marian Biernacki

O utrzymaniu duszpasterza

2 lipca 2021

Dzisiaj parę słów o utrzymaniu służby Bożego. Materialna strona życia pastorów i kaznodziejów Słowa Bożego od zawsze wywołuje sporo kontrowersji. Z Biblii wiadomo, że zarówno w okresie Starego jak i Nowego Przymierza, osoby służące najpierw w Bożym Przybytku, a potem w Kościele, miały z tej racji prawo do wiktów i opierunku. „Czy nie wiecie, że ci, którzy pracują przy składaniu ofiar, żyją ze świątyni, a ci, którzy krzątają się przy ołtarzu, korzystają z ołtarza? Podobnie Pan ustalił, aby ci, którzy głoszą dobrą nowinę, z dobrej nowiny żyli” [1Ko 9,13-14]. Problem w tym, że prawdziwi słudzy Ewangelii w miejscu swej służby zazwyczaj nie są otaczani dostateczną troską o ich byt materialny. Dobrze ilustruje to odświeżona dziś przeze mnie podczas porannej lektury Biblii, opowieść z życia proroka Eliasza, mówiąca o jego utrzymaniu w trudnych dniach.

„Wstań, udaj się do Sarepty, która należy do Sydonu, i tam zamieszkaj. Oto nakazałem tam pewnej kobiecie, wdowie, aby cię utrzymywała. Eliasza wyruszył zatem do Sarepty, a

gdy wchodził do bramy miasta, oto pewna kobieta, wdowa, zbierała tam kawałki drewna. Zawołał więc do niej: Przynieś mi, proszę, trochę wody w jakimś naczyniu. Chciałbym się napić! A gdy szła, aby naczepać wody, zawołał za nią: Przynieś mi też, proszę, kawałek chleba! Lecz ona odpowiedziała: Jak żyje PAN, twój Bóg, nic jeszcze nie upiekłam. Mam tylko garść mąki w dzbanie i nieco oliwy w kance. Właśnie zbieram parę jakichś patyków, żeby przyrzadzić coś dla siebie i mojego syna, a gdy to zjemy, to przyjdzie nam umrzeć. Ale Eliasza uspokoił ją: Nie bój się! Idź i zrób, jak mówisz, najpierw jednak przyrządź mi z tego mały placek i wynieś tu, do mnie, a dla siebie i swojego syna przygotujesz coś potem. Gdyż tak mówi PAN, Bóg Izraela: Mąka nie skończy się w dzbanie i oliwy w kance nie zabraknie do dnia, w którym PAN znów ześle deszcz na tę ziemię. Kobieta poszła więc i postąpiła tak, jak jej powiedział Eliasza, po czym jedli, ona, on i pozostali w jej domu, przez wiele dni. Mąka nie wyczerpała się w dzbanie, a w kance nie zabrakło oliwy, zgodnie ze Słowem PANA, które wypowiedział za pośrednictwem Eliasza”

[1Krl 17,9-16].

Tę niecodzienną, a nawet nieco bulwersującą historię przywołał Jezus podczas wystąpienia w Nazarecie, gdy uświadamiał swoim rodakom, że sługa Boży w rodzimym środowisku najczęściej nie ma co liczyć na szacunek i troskę o niego. *„Zapewniam was – ciągnął dalej – żaden prorok nie spotyka się z życzliwym przyjęciem wśród swoich. Wyśłuchajcie tej przykrej prawdy: Wiele było wdów w Izraelu za dni Eliasza, kiedy to przez trzy i pół roku panowała susza i wielki głód ogarnął całą ziemię, lecz do żadnej z nich nie został posłany Eliaz, tylko do owdowiateg kobiety – w Sarepcie Sydońskiej”* [Łk 4,24-26]. Aby utrzymać Eliasza przy życiu, Bóg posłużył się wdową spoza społeczności Izraela. Dlaczego? Bo we własnym narodzie nie było nikogo, kto byłby gotów to zrobić. Przez posłuszeństwo poleceniom proroka ta obca kobieta zasłynęła na całym świecie, a jednocześnie zapewniła utrzymanie również sobie samej. Czyż nie warto i dziś mieć udział w utrzymaniu prawdzi-

wych sług Słowa Bożego?

Interesujące w tej historii jest również to, że zadanie utrzymania proroka Bożego nie zostało zlecone komuś bogatemu, a krańcowo ubogiej wdowie. Mówi to coś o rzeczywistych potrzebach szczerych sług Bożych. Mogą one być zaspokojone przez zwykłych ludzi, ponieważ Boży pracownik nie ma wygórowanych potrzeb i oczekiwań. *„Jeśli więc mamy strawę i odzienie, przyjmijmy to z zadowoleniem”* [1Tm 6,8] - poucza nas Słowo Boże. Kto naprawdę służy Bogu, ten nie stawia warunków bytowych, lecz w ślad za apostołem Pawłem mówi: *„nauczyłem się cieszyć tym, co jest. Wiem, co to skromność, znany mi dostatek. Radzę sobie wszędzie, w każdej sytuacji. Poznałem sytość, nieobcy mi głód; wiem, jak mieć dużo, i umiem żyć w biedzie”* [Flp 4,11-12]. Każda, nawet niewielka i uboga społeczność chrześcijańska, jest w stanie utrzymać pastora z takim podejściem do sprawy.

Wiele o tej zrównoważonej postawie



mówi modlitwa, którą czytałem w Biblii parę dni temu. „*Nie nawiedz mnie ubóstwem ani nie obdarz bogactwem, daj mi spożywać chleb według mojej potrzeby, abym, będąc syty, nie zaparł się ciebie i nie rzekł: Któż jest Pan? Albo, abym z nędzy nie zaczął kraść i nie znieważył imienia mojego Boga*” [Prz 30,8-9]. Eliasz był sługą Bożym, któremu odpowiadała każda opcja utrzymania. Nie gardził chlebem przynoszonym przez kruka. Z wdzięcznością zadowolili się też plackami podanymi mu przez biedną kobietę.

Biblijna prawda o utrzymywaniu duchownych ze środków w dużym stopniu pochodzących od ludzi ubogich, niestety staje się czasem okazją do nadużyć. Znając duchową wrażliwość wdów i ich gotowość do dzielenia się swoim skromnym groszem ze sługami Bożymi, niektórzy kaznodzieje, pomijając inne możliwości zdobywania środków, bezpośrednio zwracają się do nich z apelem o wsparcie. Drenowanie cienkiego portfela wdów zostało wyraźnie

napiętnowane przez samego Pana. „*Strzeżcie się znawców Prawa, którzy pragną chodzić w długich szatach, oczekują pozdrowień na rynkach, domagają się pierwszych krzeseł w synagogach i zaszczytnych miejsc na ucztach. Pożerają oni dobytek wdów i dla pozoru długo się modlą. Na nich spadnie o wiele surowszy wyrok*” [Mk 12,38-40]. Jednym słowem, chwała wdowom, które - podobnie do wdowy z Sarepty - są gotowe wspierać służbę Bożego lecz biada takiemu 'śłudze Bożemu', który żeruje na bogobojności i prostolinijności wdowy.

Czy z odczytanej dziś historii o Eliaszu i wdowie z Sydonu wypływa jakiś wniosek na temat utrzymania dzisiejszych pastorów i kaznodziejów Słowa Bożego? Myślę, że zarówno mierząca się z zadaniem utrzymania swojego duszpasterza lokalna wspólnota chrześcijańska jak i każdy potrzebujący wsparcia materialnego sługa Ewangelii, wszyscy mogą się z tej biblijnej lekcji sporo nauczyć. ■

Uważaj, kto na ciebie wpływa

21 lipca 2021

Czytając dziś Biblię, zadziwiam się, jak w jednym życiorysie można zmieścić aż tak skrajnie różne postawy i czyny? A jednak czasem tak bywa, że w życiu tego samego człowieka jest i chwała, i upadek. Jest i pobożność, i bezbożność. Mam na myśli judzkiego króla Joasza, opisanego w dwudziestym czwartym rozdziale Drugiej Księgi Kronik. W wieku 7 lat został on królem i panował w Judzie 40 lat.

Pierwsze lata panowania Joasza miały charakter wręcz wzorcowy. Jako młody jeszcze król, postanowił odnowić świątynię

PANA. Zorganizował zbiórkę pieniędzy na prace przywracające świątynię do jej pierwotnego stanu. Uzupełniono jej wyposażenie, wznowiono służbę w świątyni i dbano, aby rok w rok na bieżąco naprawiać dom Boży. Tajemnicą pozytywnych decyzji, czynów i osiągnięć Joasza był kapłan Jehojada, który zadbał nawet o prawidłowy ożenek młodego króla. „*Joasz czynił to, co prawe w oczach PANA, przez wszystkie dni życia Jehojady*” [2Krn 24,2]. „*Postępował tak przez wszystkie te lata swojego panowania, w których korzystał z pouczeń kapłana Jehojady*”

dy" [2Krl 12,3].

Sprawy szybko zaczęły przybierać inny obrót, gdy Jehojady zabrakło. *„Po śmierci Jehojady przybyli księżęta Judy, złożyli pokłon królowi, a król zaczął ich słuchać”* [2Krn 24,17]. Tym razem powiało całkiem w inną stronę. W miejsce troski o służbę Bożą i trwanie w Przymierzu z Bogiem, pojawiła się chęć nawiązania do kultury i obyczajów otaczających ich narodów. *„W ten sposób porzucili świątynię PANA, Boga swoich ojców, a zaczęli służyć aszerom i posągom”* [2Krn 24,18]. Tak oto pobożny król Joasz stał się bezbożnikiem.

Z czasem odstępstwo Joasza osiągnęło poziom nieprawdopodobny. Targnął się on na syna kapłana Jehojady, dobroczyńcy Joasza z początkowych lat jego królowania, na Zachariasza, który odważył się wystąpić przeciwko narastającej w Judzie bezbożności. *„Wtedy Duch Boży ogarnął Zachariasza, syna kapłana Jehojady. Stanął on przed ludem i zawołał: Tak mówi Bóg: Dlaczego łamiecie przykazania PANA?! Nie macie przy tym powodzenia! Opuściliście PANA, dlatego i On opuścił was! Wówczas sprzysięgli się przeciwko niemu i ukamienowali go na rozkaz króla*

na dziedzińcu świątyni PANA. Król Joasz nie pamiętał o łasce, która okazał mu Jehojada, ojciec Zachariasza. Przeciwnie, zabił jego syna” [2Krn 24,20-22].

Koniec historii życia i królowania Joasza okazał się bardzo smutny i żałosny. Biblia mówi, że Bóg posłużył się Aramejczykami, aby *„wymierzyli sprawiedliwość Joaszowi za to, że opuścił PANA, Boga swoich ojców. Po najejchaniu ziemi judzkiej zostawili go w ciężkich bólach, a po ich odejściu jego słudzy sprzysięgli się przeciwko niemu za krew synów kapłana Jehojady i zabili go w jego własnym łóżku”* [2Krn 24,25].

Historia króla Joasza dała mi dziś wiele do myślenia o znaczeniu i sile wpływu, jaki mogą wywrzeć na mnie inni ludzie. Zresztą, nie tylko jego historia pokazuje, jak przy zmianie towarzystwa może ulec zmianie moje myślenie i zachowanie. Dlatego powiniennem bardzo uważać na to, kogo słucham i kto doradza mi w życiu.

A co, jeśli to ja staję się dla kogoś osobą wpływową? Wtedy moja odpowiedzialność przed Bogiem za słowa i czyny ulega zwielokrotnieniu. ■

Pochwała konserwatyzmu?

24 lipca 2021

Przyszli do Jerozolimy niespodziewanie, aby schronić się w mieście przed nadciągającym wojskiem chaldejskim. Rekabici - grupa bezdomnych nomadów. Ich obecność w stolicy stała się dobrą okazją do ważnej lekcji. Bóg polecił Jeremiaszowi, aby zwołał przybyszów do jednej z przyświątynnych komnat i poczęstował ich winem.

„Lecz oni odpowiedzieli: Nie pijemy wina.

Jehonadab, syn Rekaba, nasz ojciec, zakazał nam tego. Nie pijcie wina — powiedział — ani wy, ani wasi synowie, na wieki! Nie budujcie też domów, nie uprawiajcie pól, nie zakładajcie ani nie nabywajcie winnic. Mieszkajcie w namiotach po wszystkie wasze dni, abyście długo żyli na ziemi, na której jesteście tylko przechodniami! I my posłuchaliśmy głosu Jehonadaba, syna Rekaba, naszego ojca. Przestrzegamy wszystkiego, co nam przykazał. Nie

pijemy wina po wszystkie nasze dni, ani my, ani nasze żony, ani nasi synowie, ani nasze córki. Nie budujemy też sobie domów na mieszkanie, nie mamy winnic, pól ani ziarna. I mieszkamy w namiotach. Jesteśmy posłuszni. Czynimy dokładnie to, co nam przykazał nasz ojciec, Jehonadab” [Jr 35,6-10].

Dwieście pięćdziesiąt lat niezmiennego praktykowania zasad wpojonych przez przodka rodu. Gdzie oni się uchowali? Jak mogli nie ulec zachodzącym zmianom kulturowym i wpływom okolicznych narodów? Przecież to groziło utratą młodzieży! Takie zacofanie niechybnie spychało ich na marginesy społeczeństwa! Mało kto chciałby budować się ich postawą. Lecz oto Bóg zrobił z niej wielką sprawę! Wierność i posłuszeństwo Rakabitów na tyle spodobało się Bogu, że dał ich za przykład mieszkańcom Jerozolimy.

„Ustuchano słów Jehonadaba, syna Rekaba, który przykazał swoim synom, aby nie pili wina. I nie piją — aż po dzień dzisiejszy, gdyż posłuchali przykazania swojego ojca! A Ja przemawiałem do was nieustannie i nie posłuchaliście Mnie! Wciąż posyłałem do was wszystkie moje sługi, proroków. Wzywałem: Zawróćcie, każdy ze swojej złej drogi! Poprawcie swoje czyny! Nie chodźcie za obcymi bogami, aby im służyć! Czyńcie wszystko, by mieszkać w tej ziemi, którą dałem wam i waszym ojcom! Lecz wy byliście na to głusi. Nie posłuchaliście Mnie! Tak! Synowie Jehonadaba, syna Rekaba, zachowują przykazanie swojego ojca, ale ten lud Mnie nie posłuchał” [Jr 35,14-16].

Dwa postanowienia w tej sytuacji zrodziły się w sercu Boga: Sprowadzić na Judejczyków za ich niestałość w przestrzeganiu Słowa Bożego straszne konsekwencje, a Rakabitów pochwalić i uhonorować statym dostępem do służby Bożej.

„Dlatego tak mówi PAN, Bóg Zastępów, Bóg Izraela: Oto Ja sprowadzę na Judę i na wszystkich mieszkańców Jerozolimy całe nie-

szczęście, które im zapowiedziałem, ponieważ przemawiałem do nich, lecz nie posłuchali, i wołałem ich, a nie odpowiadali! A do rodu Rekabitów Jeremiasz skierował takie słowa: Tak mówi PAN Zastępów, Bóg Izraela: Ponieważ posłuchaliście przykazania swojego ojca Jehonadaba, przestrzegaliście wszystkich jego nakazów i postępowaliście we wszystkim zgodnie z tym, co wam przykazał, dlatego tak mówi PAN Zastępów, Bóg Izraela: Nie zabraknie Jehonadabowi, synowi Rekaba, mężczyzny, który by Mi służył — po wszystkie dni” [Jr 35,17-19].

Znakomita większość dzisiejszych chrześcijan dała sobie wkręcić pogląd, że Kościół powinien być na czasie. Zmieniają słownictwo, wyrzucają ławki, przemałowują sale nabożeństw, czyszczą szafy z garniturów itd. Stają się nowocześni. Porzucają ideały i zasady swoich ojców w wierze. Re-definiują przykazania Jezusa i nauczanie apostoelskie nadając inne znaczenie. Wdrażają nowy sposób bycia i odmienne podejście do służby Bożej. I chociaż głośno przy tym mówią o błogosławieństwie Bożym, to jednak w Biblii niezmiennie czytamy, że *„błogosławieni są raczej ci, którzy słuchają Słowa Bożego i strzegą go”* [Łk 11,28].

Współczesna „Jerozolima” zdaje się na dobre tętnić życiem. Jak długo? Niechby któregoś dnia wśród jej mieszkańców pojawili się „Rekabici”, poprzez których PAN sprowadzi duchowe otrzeźwienie. Przecież zbory Pańskie niezmiennie powinny cechować się bojaźnią Bożą, powagą nabożeństwa, respektem dla Słowa Bożego, biblijną moralnością i etyką życia członków kościoła oraz szczerym oddaniem się Chrystusowi Panu.

„Jeśli wytrwacie w moim Słowie, to istotnie jesteście moimi uczniami” [Jn 8,31]. Niech te słowa naszego Pana dodadzą dziś otuchy braciom i siostram wiernie stojącym na gruncie Słowa Bożego. ■



Piotr Aftanas

Z deszczu pod rynnę

7 sierpnia 2021

Wpadła mi w ręce niedawno książka Piotra Augustyniaka (44l.) „Jezus Niechrystus”. Obejrzałem też rozmowę redaktora Artura Nowaka z autorem na kanale YT Sekielski Brothers Studio, nawiasem mówiąc najpopularniejszym filmem na tym kanale jest wywiad z pastorem Lesławem Juszczyszynem (polecam obejrzeć).

„Polska jest krajem duchowo martwym, naszą duchowość zdeptał i wymazał Kościół. Jeśli wiara to klucz, żeby organizować władzę nad nami to jestem człowiekiem niewierzącym.” – mówi autor. Filozof, były dominikanin, doktor habilitowany nauk humanistycznych, nauczyciel akademicki, profesor uczelni w Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie, wyjaśnia, co rzeczywiście mówił Jezus, a co mu przypisano wiele lat po jego śmierci. Jego zdaniem paradoks polega na tym, że poznanie tej postaci w Kościele jest niezwykle trudne, bo Jezus był antykościelny. Paradoksem jest też, że Kościół obiecuje wolność, jeżeli człowiek wyrzeknie się wolności i obieca mu posłuszeństwo.

Rzeczywiście książka wydaje się być

potrzebnym głosem demaskującym powszechny pogląd, że poza Kościołem Rzymskokatolickim jest tylko nihilizm. Ktoś trafnie zauważył, że jądro systemu katolickiego jest ateistyczne i jest on oparty o kulturę, religię i politykę Cesarstwa Rzymskiego. Książka jest więc taką próbą pomocy ludziom, którzy w młodym wieku zostali oszukani, sformatowani przez ten system, żyją w paradygmacie poczucia winy, cierpią na nerwicę eklezjogenną, nie mówiąc już o tych, którzy zostali ciężko skrzywdzeni przez swoich księży, a ci, jako zombie-topielcy już nie potrafią inaczej, nie mają mocy wyjść na wierzch.

Autor obnaża zatem dwulicowość i hipokryzję Kościoła, bo tak też robił historyczny Jezus. On też pokazywał wzorce, łamał stereotypy, dawał wskazówki jak przeżyć to wewnętrzne doświadczenie, które tworzy mnie jako człowieka wolnego. Pokazał, że możemy mieć nowe życie, gdy odnajdziemy w sobie - drzemiącą, ukrytą wielką siłę - wówczas znajdziemy upragniony pokój i ukojenie. „Królestwo Boże jest w was” – dziś oczywiście nie wiadomo co

oznacza słowo „Bóg”, a więc mówimy: „Królestwo Życia jest w was”. Przeszłość już cię nie definiuje. Nie musisz się spowiadać, przebaczać, przepraszać, aby być w Królestwie Życia tu i teraz. O tym też śpiewał Lennon w piosence „Imagine” – o życiu bez religii, bez straszenia piekłem i bez zniewolenia warunkującego niebo.

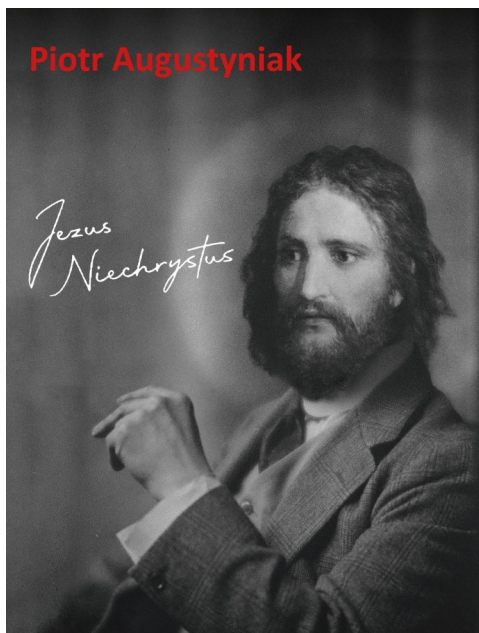
Filozof Piotr pokazuje zatem jak Jezus (nie - Chrystus) może dać wyjście człowiekowi, który tkwi w systemie, lub który już się zbuntował, wyszedł z niego i tkwi w psychicznym dołku.

Jakiego Jezusa pokazuje nam filozof Piotr? Wg niego ostatnie 100 lat badań naukowych nad Biblią dało wiele zrozumienia i wyjścia z impasu jakim jest hierarchiczność i monopol Kościoła Rzymskiego, który przez stulecia „chronił” ludzkość przed Biblią. Wg Piotra i tychże badań uczniowie Jezusa przeżywali jakąś formę zbiorowej iluminacji, że oto On niby zmarłychwstał, i zaczęli przypisywać Mu (w dobrej wierze) wiele rzeczy, słów, których On nie powiedział. Np., że jest Synem Bożym, Mesjaszem, Zbawicielem, że odkupił nas na krzyżu – oni zaczynają w to wierzyć i zaczynają przekazywać następnym pokoleniom słowa, których Jezus w ogóle nie mówił. Słowa, że Jezus idzie do Jerozolimy i musi umrzeć i zmarłychwstać – są jedynie dopisaną do Ewangelii projekcją ich wiary. Geza Vermes – jeden z tych naukowców – idol naszego filozofa Piotra – mówi: „Zauważmy, że słowa „kościół” brakuje u Marka i Łukasza, a nawet u Jana. Pojawia się ono tylko dwukrotnie u Mateusza w (z pewnością nieautentycznych) wypowiedziach Jezusa, podczas gdy u Pawła znajdziemy je setki razy”. Dalej Vermes mówi, że sam nie występuje przeciwko idei interpretacji pod warunkiem, że uzna się, iż Chrystus wiary jest interpretacją Jezusa historycznego, a nie, że jest z nim tożsamy.

Podjąłem ten temat ponieważ nie jest on już marginalny, jak to może było 20-40 lat temu. Odsetek odejść z Kościoła Katolickiego w Polsce jest dziś największy w Europie. Dzisiaj wielkie tłumy młodych ludzi, szukając sensu życia, prawdy, własnej tożsamości, Boga, przeżywają podobny scenariusz: słusznie buntują się przeciw religii Rzymskokatolickiej, lecz potem zgubnie przyjmują religię Jezusa Niechrystusa. Obecnie wielką tragedią jest to, że nawet ludzie określający się jako chrześcijanie, nie wierzą w zmartwychwstanie.

Prawdziwe chrześcijaństwo to droga wąska i „*niewielu jest tych, którzy ją znajdują*” Mt 7,14. Natomiast wielu daje się nabrać na drogę samospełnienia i głębokiego duchowego doświadczenia wypływającego z drzemającej wewnątrz nas rzekomej siły.

Prawdziwe chrześcijaństwo to realne spotkanie z Jezusem Chrystusem. Gdy Go spotkasz, nie masz wątpliwości, że zmarłychwstał. Już w czasach Jezusa wielu przekręcało ewangelię, wielu było fałszy-



wych mesjaszów, i tak też jest dzisiaj. Prawdziwy chrześcijanin jednak bez problemu rozpozna zaściankowe myślenie ludzi pokroju filozofa Piotra. Nasz filozof aspiruje do bycia nauczycielem dobrego życia w wolności, lecz tacy ludzie „nie rozumieją ani tego, co mówią, ani tego, przy czym tak stanowczo obstają” 1Tm 1,7. Apostoł Paweł dalej w tym liście przyznaje, że dostał miłosierdzia od samego Pana Jezusa Chrystusa, ponieważ działał w niewierze i bez zrozumienia. Czy Bóg okaże Piotrowi takie miłosierdzie? (Na plus panu Piotrowi można zaliczyć to, że chce aby jego dzieci znały Biblię).

Ważniejsze jednak jest, by zadać inne pytanie: Co powiedzieć ludziom poszukującym, chwiejnym, rozczarowanym religią, może nawet rozczarowanym swoją głęboką religijnością? Co powiedzieć ludziom, którzy kojarzą Boga z religią katolicką? Co powiedzieć księdzu, który jest na rozdrożu, który zawiódł się na ludziach i na sobie samym?

Przede wszystkim nie wchodźcie z deszczu pod rynnę. Szukajcie Jezusa zmar twychwstałego. Jego śmierć była wydarzeniem absolutnie nie mającym sobie równych w historii świata. Dotyczyła także ciebie. A w związku z tym, że On zmar twychwstał – teraz może ci w pełni i praktycznie pomóc.

W drugim liście do Tymoteusza 3,16 Paweł pisze: „*Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany*”. Uwierz w całe Pismo; już było wielu takich, którzy wyrwali z kontekstu fragmenty do tworzenia własnych religii i filozofii. Nie wierz, że apostołowie projektowali sobie jakieś własne wyobrażenia. Nauka apostołowska jest tym samym, co nauki Chrystusa. Paweł dalej – w 1 liście do Ty-

moteusza (które to listy są wsparciem młodego duszpasterza radami dotyczącymi kierowania lokalną wspólnotą) pisze: „*Wiarygodne to Słowo i wszelkiego przyjęcia godne, że Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby zbawić grzeszników, z których ja jestem pierwszy. Ale dlatego dostałem miłosierdzia, aby we mnie pierwszym Chrystus Jezus okazał wszelką cierpliwość dla przykładu tym, którzy mają w Niego uwierzyć, aby mieć życie wieczne.*” 15-16. To wspaniałe, oryginalne, pełne optymizmu słowo – mówiące o jedynym ratunku w Chrystusie, o uwolnieniu spod władzy szatana, uwolnieniu z ciężaru grzechu, z ciężaru oddzielenia od Boga, ale też o jedynej drodze do życia wiecznego – dowodzi kontynuowania nauki Chrystusa przez jego uczniów bez dodatkowych projekcji. Pytaj się więc Ducha Świętego o kościół chrześcijański, który opiera się na Biblii – tam znajdziesz zdrowy pokarm duchowy i miejsce swojej służby dla Boga. Nowe Życie to nie przeniesienie się na wyższy poziom moralny, czy intelektualny, to nie przejście ze stanu buntu do stanu ukojenia, nie jest to też znalezienie przystani w wewnętrznej sile. Jest to śmierć własnego ja i oddanie swojego życia w ręce Tego, który cię stworzył.

Wierzę, że dodatkową zachętą i pomocą w poszukiwaniach mogą być słowa pastora Tozera, który sto lat temu zaczął służyć żywemu Bogu, a jego kazania i książki do dziś są zaskakująco aktualne:

„Ta ewangelizacja, która rysuje przyjazne podobieństwa między drogami Boga i drogami ludzi jest obca Biblii i okrutna dla dusz swych słuchaczy. Wiara Chrystusa nie idzie równolegle ze światem, ona go przecina. Poprzez przyjście do Chrystusa nie wynosimy swego starego życia na wyższą płaszczyznę; zostawiamy je na krzyżu. Ziarno pszenicy musi spaść na ziemię i obumrzeć.

My, którzy głosimy ewangelię, nie możemy myśleć o sobie jako o rzecznikach prasowych wysłanych by ustanowić porozumienie między Chrystusem, a światem. Nie możemy wyobrażać sobie siebie jako upoważnionych do czynienia Chrystusa akceptowalnym dla wielkiego biznesu, prasy, świata sportu lub współczesnej edukacji. Nie jesteśmy dyplomatami, lecz prorokami, a nasze przesłanie to nie kompromis, lecz ultimatum.

Bóg oferuje życie, lecz nie ulepszone stare życie. Życie, które On oferuje, to życie ze śmierci. Ono zawsze znajduje się po drugiej stronie krzyża. Ktokolwiek chciałby je osiąść, musi przejść pod belką. Musi wyprzeć się samego siebie i zgodzić się ze sprawiedliwym Bożym wyrokiem przeciwko niemu.

Co to oznacza dla osoby, potępionego człowieka, który chciałby znaleźć życie w Chrystusie Jezusie? Jak ta teologia może być przełożona na życie? Po prostu musi pokutować i wierzyć. Musi zaprzeć się swoich grzechów, a następnie zaprzeć się siebie. Niech niczego nie zakrywa, niczego nie broni, niczego nie usprawiedliwia. Niech nie próbuje układać się z Bogiem, lecz niech pochyli głowę przed uderzeniem Bożej surowej zapalczywości i uzna siebie za godnego śmierci.

Kiedy już to zrobi, niech wpatruje się z prostym zaufaniem w zmartwychwstałego Zbawiciela, a od Niego przyjdzie życie, odrodzenie, oczyszczenie i moc. Krzyż, który zakończył ziemskie życie Jezusa, teraz kładzie kres grzesznikowi; a moc, która wzbudziła Chrystusa z martwych, teraz wzbudza go do nowego życia wraz z Chrystusem.

Każdemu, kto się temu sprzeciwia lub uważa to jedynie za wąskie i osobiste spojrzenie na prawdę, pozwólcie, że powiem, iż Bóg postawił swoją pieczęć aprobaty na tym poselstwie od czasów Pawła do dzisiaj.

Czy wyrażone w tych dokładnie słowach, czy nie, było to treścią całego zwiastowania, które przynosiło życie i moc światu przez wieki. Mistycy, reformatorzy, przebudzeniowcy tutaj kładli nacisk, a znaki, cuda i przemożne działanie Ducha Świętego były świadectwem Bożej aprobaty.

Czy odważymy się my, spadkobiercy takiego dziedzictwa mocy, majstrować przy prawdzie? Czy odważymy się my, z naszymi stępienymi ołówkami, wymazać linie planu lub zmieniać wzór pokazany nam na Górze? Niech Bóg broni. Głosmy stary krzyż, a poznamy starą moc.”

PS. Jeżeli jest w tym artykule trochę drwiny, to z inspiracji Eliasza, który drwił sobie z filozofii, idei i bóstwa czterystu pięćdziesięciu proroków Baala. Sam Bóg wykiął wszystkie bóstwa egipskie – każde odpowiednią plagą – na czele z Amonem Re – ubóstwionym słońcem, panem ładu we wszechświecie, który był bezradny, gdy zapanowały „egipskie ciemności”. ■



K R O N I K A

Z B O R O W A

Lipiec oznacza pełnię sezonu wakacyjnego w naszym mieście. Jeśli dodać do tego wyjątkowo piękną pogodę oraz trudności z wyjazdami zagranicznymi w tym roku, nic dziwnego, że każdej niedzieli w naszej społeczności gościliśmy wierzących z najróżniejszych zakątków Polski. Jesteśmy wdzięczni Bogu, że w okresie wakacyjnym nie musieliśmy przejmować się tak bardzo ograniczeniami naszych spotkań, ponieważ przepisy zostały znacząco poluzowane i w kaplicy mogło być zajęte 75 procent miejsc.

Wielkim atutem naszej posesji jest ogród, który szczególnie służy nam w okresie letnim. Nie tylko w pierwszą niedzielę lipca mogliśmy z niego korzystać, organizując agapę przy ognisku i grillu. Każdej lipcowej niedzieli przedłużaliśmy naszą społeczność przy kawie (i tym, co z potrzeby serca przynoszą bracia i siostry na wspólny stół) korzystając z ogrodu. Dało nam to okazję do budowania relacji i wielu ciekawych rozmów, także z wierzącymi, którzy będąc akurat w pobliżu na wakacyjnym wypoczynku, postanowili odwiedzić nasz zbor.



W okresie wakacyjnym ogród po nabożeństwie staje się miejscem gdzie przenosi się życie zboru.

Aby ułatwić dotarcie na nabożeństwa osobom niezmotoryzowanym przywróciliśmy kursy zborowego busa w niedzielne poranki. Osoby, które chcą dotrzeć na nabożeństwo mogą liczyć na transport z przystanku autobusowego „Forum” do kaplicy w każdą niedzielę o godzinie 10:10.

W okresie wakacyjnym wiele dodatkowych spotkań organizowanych przez zbor jest tymczasowo zawieszonych. Nie dotyczy to jednak nabożeństw, które regularnie się odbywają w niedziele i środy. W lipcu Słowem Bożym dzielili się miejscowi bracia.

6 lipca odbyło się comiesięczne spotkanie siostrzane. Uwaga - zostały one przesunięte z pierwszych poniedziałków miesiąca na wtorki. O godzinie 18:30 siostry spotykają się w kaplicy by dzielić się refleksjami i świadectwami oraz modlić o zgłoszone sprawy. Więcej informacji na temat tych spotkań uzyskać można u siostry Grażyny Giegel.

Bardzo radosną informację otrzymaliśmy 8 lipca! Na świat przyszedł Michał Kukołowicz, drugie dziecko Sandry i Jacka. Rodzicom serdecznie gratulujemy i życzymy Bożej mądrości w wychowywaniu syna, a do zborowników apelujemy o pamięć w modlitwie. Michał w chwili przyjścia na świat mierzył 60 cm i ważył 4289 gram. ■



*Michał Kukołowicz przyszedł na świat
8 lipca 2021 roku*



KAZANIA w lipcu

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... ☺) któreś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić związane Słowo Boże?

Zapraszamy na: www.ccnz.pl/multimedia/audio

- ◆ 4 VII – Gabriel Kosętka – „Nieodpowiednie z paskiem”, Łk 16,1-18
- ◆ 11 VII – Tomasz Biernacki – „Nie gub obranej drogi”, Mt 7,13-14
- ◆ 28 VII – Marian Biernacki – „Znaj swoje miejsce w szeregu i ciesz się nim”, Łk 17,7-10
- ◆ 25 VII – Marian Biernacki – „Przyjdź do Jezusa aby mieć życie”, J 5,39-40

Raport księgowej

Kolekty niedzielne

4 lipca 2021 - 2 120,00 zł
 11 lipca 2021 - 1 000,00 zł
 18 lipca 2021 - 1 157,00 zł
 25 lipca 2021 - 1 160,00 zł

Pozostałe wpłaty w lipcu

Dziesięciny i darowizny - 27 205,00 zł
 na służbę charytatywną - 600,00 zł
 na remont - 100,00 zł

Lista urodzin

SIERPIEŃ

2 sierpnia – Tymon Krzemień
 7 sierpnia – Krzysztof Zieliński
 8 sierpnia – Monika Załuska
 9 sierpnia – Magdalena Gigiel-Wanionek
 11 sierpnia – Mateusz Wanionek
 15 sierpnia – Joanna Kosętko
 17 sierpnia – Natanael Polskowski
 20 sierpnia – Mateusz Kowalski
 24 sierpnia – Ireneusz Kamiński
 24 sierpnia – Krystyna Zielińska
 27 sierpnia – Mariola Busławska
 30 sierpnia – Hanna Nefodova
 30 sierpnia – Anna Szczepaniuk
 31 sierpnia – Magda Plichta

WRZESIEŃ

4 września – Wojciech Wit
 13 września – Monika Biernacka
 15 września – Antonina Łachwa
 16 września – Adam Wit
 18 września – Kuba Irzabek
 18 września – Ilia Kolesnyk
 21 września – Izabela Szczepaniuk
 23 września – Ewelina Byczkowska
 28 września – Adam Kupryjanow

NABOŻEŃSTWA w CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIM NOWE ŻYCIE

w niedziele – godz. 10.30
 w środy – godz. 18.30
 (wykład Pisma Świętego)

Nabożeństwa z naszego zboru
 w Internecie można odsłuchać na naszej
 stronie zborowej oraz obejrzeć na kanale
 YouTube - Centrum Chrześcijańskie Nowe
 Życie w Gdańsku

ZAPRASZAMY DO BUDOWANIA ZBORU !

Każdy z nas może mieć udział w zbudowaniu innych. Nie każdy jest powołany do tego, by być nauczycielem Słowa Bożego albo nawet do prowadzenia grupy domowej - ale nie oznacza to, że nie jesteś potrzebna czy potrzebny!

Zbór ma wiele potrzeb i jest wiele służb, w które każdy z nas może się zaangażować. Nie tylko ci, którzy są widoczni, wykonują ważną pracę. Rozważ to w sercu i proś Boga w osobistej społeczności z Nim, aby wskazał ci miejsce gdzie będziesz dla innych użyteczny. Znalezienie przestrzeni, w której możemy służyć innym, jest potrzebne dla naszego duchowego rozwoju, bo w ten sposób naśladowujemy Jezusa, który okazał się być uniżonym sługą.

Każdy z nas może wstawiać się w modlitwie za innymi wierzącymi (i wspaniale by było, gdybyśmy wszyscy to robili). Regularnie zachęcamy również braci i siostry z naszej społeczności do aktywnego współtworzenia nabożeństw:

- można przygotować 10-15 minut lektury Pisma Świętego przed rozpoczęciem nabożeństwa. Od dłuższego czasu czytamy Biblię zanim oficjalnie rozpocznie się nasze zgromadzenie. Przygotuj ku zbudowaniu fragment, który ostatnio cię zbudował lub dotknął w szczególny sposób

- zabierz głos w głośnej modlitwie, kiedy mamy na to czas. Odpowiedz na słyszane Słowo Boże w budujący sposób dla innych uczestników nabożeństwa. Odważnie, głośno wystawiaj naszego Boga w zgromadzeniu

- podziel się świadectwem Bożego działania w twoim życiu. Nie zatrzymuj chwały, która należy się Bogu. Jeśli odpowiedział na twoje modlitwy - opowiedz o tym innym ku zbudowaniu. Jeśli zgłosisz to odpowiednio wcześniej do prowadzącego nabożeństwo - na pewno znajdzie się na to czas

- przygotuj pieśń / wiersz na chwałę Bożą. Również w ten sposób możesz służyć na jednym z naszych wspólnych zgromadzeń. ■

Konto bankowe zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk

Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

Zapraszamy do współtworzenia PS

Twórzmy razem miesięcznik zborowy i budujmy wzajemnie swoje życie duchowe! Masz pomysł ale nie czujesz się na siłach by przenieść go na papier - zgłoś się do nas!

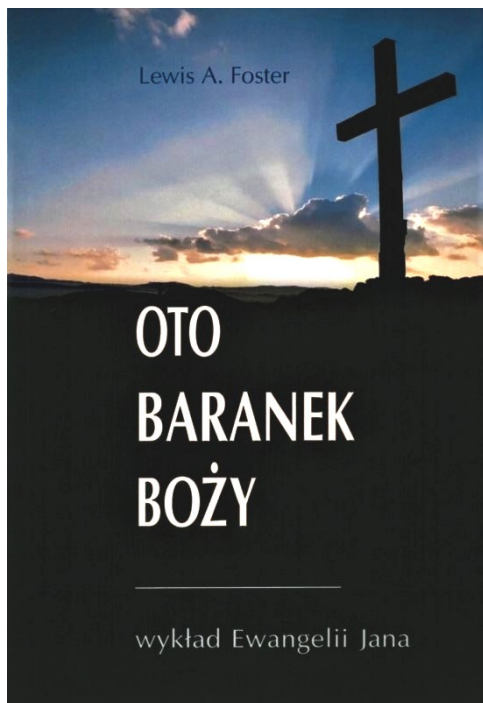
Prosimy także o modlitwę w intencji zborowego pisma. Wierzymy, że Pan może przygotować sobie w naszym zborze prawdziwą armię ludzi, którzy będą chcieli służyć piórem, klawiaturą komputera czy aparatem fotograficznym by budować się w wierze.

JEZUS O CZAMI JANA

„Oto Baranek Boży – Wykład Ewangelii Jana” - Lewis A. Foster

Ewangelia Jana jest spoiwem, które łączy ze sobą wszystkie cztery kanoniczne historie opisujące życie Jezusa. Ta Ewangelia, napisana przez ucznia, który był z Jezusem od najwcześniejszych chwil – od momentu Jego chrztu, który pozostał przy Nim i stał pod krzyżem w czasie Jego śmierci, a potem powitał Go na galilejskim wybrzeżu po Jego zmartwychwstaniu, jest pełna uczuć, ale zawiera też w sobie pewien powab. Gdy to wszystko się wydarzyło, Jan był młody. Był podatny na wpływy i entuzjastycznie chciał podzielić się z innymi wszystkim, co uczynił jego Mistrz. Gdy jednak pisał tę Ewangelię, zbliżał się już do końca swojego życia i chciał pozostawić solidne fundamenty w życiu wszystkich, do których mógł dotrzeć.

Lewis A. Foster był wieloletnim dziekanem i profesorem na Cincinnati Christian University. Specjalizował się w egzegezie Nowego Testamentu. Studiował także historię i filozofię (między innymi na Yale University). Na Harvard School of Arts and Sciences doktoryzował się z zakresu filozofii i religii. Był współautorem wielu przekładów Biblii, między innymi The New International Version – powszechnie używanego przekładu Biblii na język angielski (którego sprzedaż osiągnęła niemalże 500 milionów egzemplarzy) oraz The Expositor's Bible Commentary – 12-tomowego komentarza biblijnego. Poza komentarzem do Ewangelii Jana napisał też komentarze do Ewangelii Łukasza i Księgi Objawienia. Jest też autorem wielu opracowań z zakresu Nowego Testamentu. ■



PS Nr [300] – sierpień 2021

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wierchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Martyna Drobotowicz; Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas

Kontakt: PS@ccnz.pl

Kontakt z pastorem: 604790232, biuro@ccnz.pl; Stoisko z literaturą i multimediami: piotr@ccnz.pl

Wpłaty na PS kierować na nr konta: **94 1240 1242 1111 0000 1587 6724** z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadsyłanych do redakcji PS.